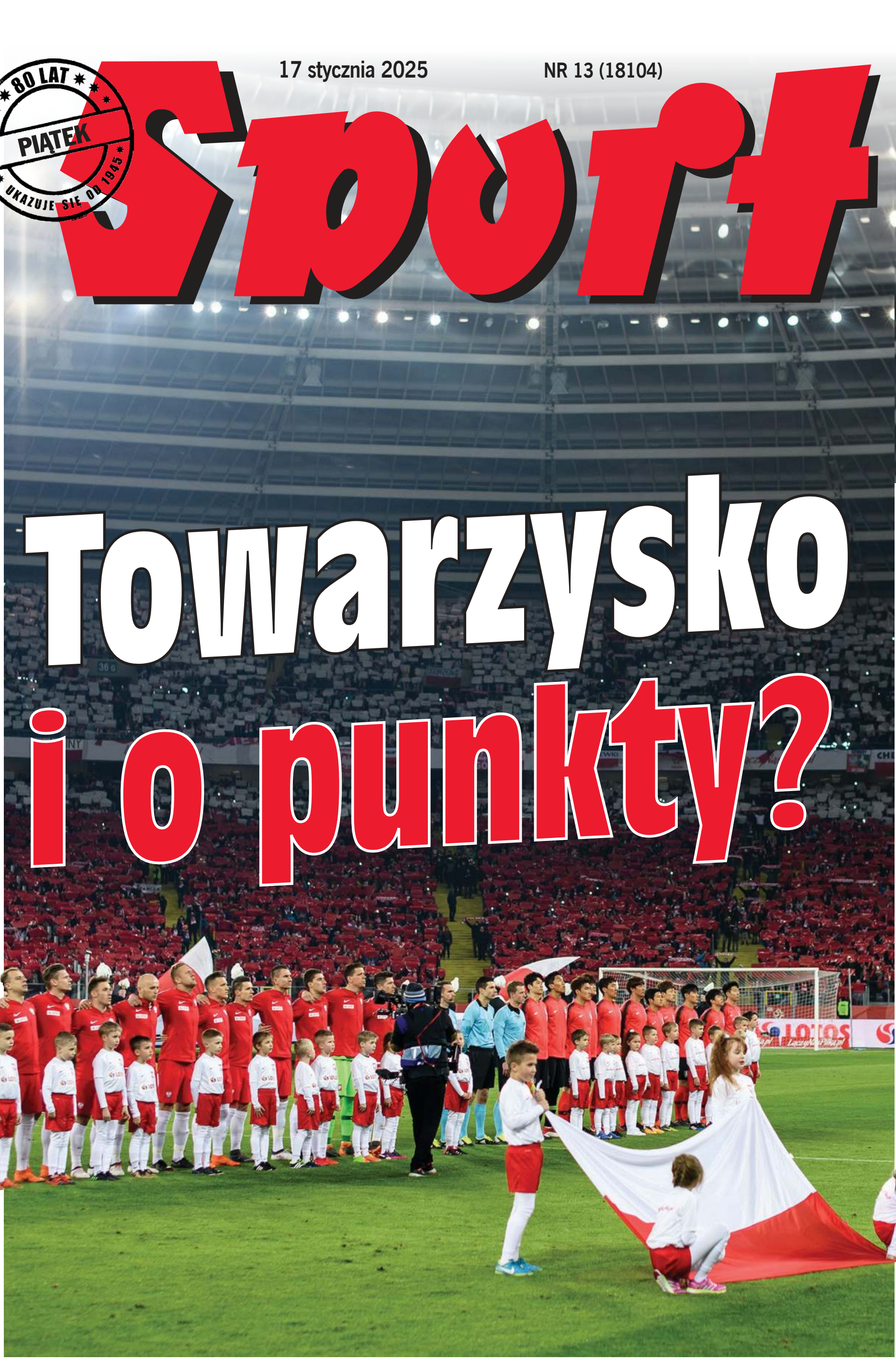
80 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

17 stycznia 2025 NR 13 (18104)

Sport

Towarzysko i o punkty?



Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Śląski nasz kochany, **znów wykorzystywany!**

Ze Stadionem Śląskim wiadomo, że na razie nic nie wiadomo, ale... nie do końca! Na Górny Śląsk zjechał prezes PZPN-u Cezary Kulesza i na pachnącym świeżością stadionie na Nowej Bukowej spotkał się z prezesami śląskich klubów. Wcześniej, wraz z sekretarzem PZPN-u Łukaszem Wachowskim, odbył rozmowę z Marszałkiem Województwa Śląskiego, Wojciechem Saługą. Sekretarz Wachowski podkreślił, że wymiana zdań z marszałkiem była bardzo dobra. Znaczy – owocna.

To oczywiste, czego dotyczyła ta rozmowa: możliwości gry reprezentacji Polski na Stadionie Śląskim w 2025 roku. Kulesza nie chciał zdradzić żadnych szczegółów tych negocjacji, woli zaczekać do formalnych decyzji, które mają zapaść w przyszłym tygodniu. „Sportowi" udało się jednak dowiedzieć, że w grę wchodzi model „1+1" – czyli jeden mecz reprezentacji Polski w eliminacjach mistrzostw świata oraz jeden towarzyski.

Który mecz eliminacyjny? Właściwie nie ma wątpliwości, że chodzi o spotkanie z Finlandią, które odbędzie się 7 września. Dlaczego? W tym samym czasie Narodowy ma być zajęty. Kilka dni później odbędzie się tam bowiem samochodowa impreza o nazwie „Drift Masters": 40 najlepszych kierowców z całego świata będzie rywalizować na specjalnie zaprojektowanym torze, który powstanie na płycie. Na to jednak trzeba czasu.

Na Śląskim miałby się odbyć jeszcze mecz międzypaństwowy, ale wspomniany już towarzyski. Trudno mówić na razie o przeciwniku. Dwa spotkania w roku to i tak coś pięknego. Przecież w poprzednich latach w ogóle w Chorzowie reprezentanci nie grali, dosłownie wszystko zawłaszczyła Warszawa. Ostatni raz Biało-czerwoni pojawili się na Stadionie Śląskim w 2022 roku z okazji barażu o poprzedni mundial. Wygrali wtedy ze Szwecją 2:0.

W piątek delegacja PZPN-u ma przeprowadzić jeszcze ostateczne rozmowy w Warszawie, a w poniedziałek decyzja dotycząca tegorocznych meczów powinna zostać już ogłoszona. Zaznaczmy jednak, bo to istotne: operator chorzowskiego „Kotła Czarownic" jest gotowy zorganizować... wszystkie tegoroczne spotkania Biało-czerwonych!

Wydaje się, że sprawiedliwości staje się tym sposobem zadość. Uczciwe jest, że mecze będą odbywać się w różnych miejscach w Polsce. W mojej opinii absurdalne są sformułowania związane z domem reprezentacji, nowym domem reprezentacji i tym podobne dziwadła. Od kilku lat zdumiewało mnie, choć i imponowało, to sprawne i chytre zarazem budowanie narracji, że dla reprezentacji nie ma nic lepszego niż Stadion Narodowy. Oczywiście: po obejrzeniu choćby meczu Polska – Niemcy w Warszawie w 2014 roku byłem pełen uznania zarówno dla architektury warszawskiego stadionu, jak i ówczesnej atmosfery. Jaka ta atmosfera była później, już nie wiem, nie zaglądałem tam, ale wiem, co na ten temat sądzi uznany sprawozdawca Jacek Laskowski, który przecież z niejednego pieca komentatorskiego chleb jadł. W „Meczykach" powiedział ostatnio, że mecze kadry na Stadionie Narodowym często mają dość słabą atmosferę i brakuje dopingu kibiców. Komentator TVP Sport ma nadzieję, że teraz na Stadionie Śląskim będzie inaczej. Mnie, szczerze powiedziawszy, to obojętne, bo dla mnie zawsze najważniejszy jest mecz na murawie, a nie atmosfera na trybunach. Nie potrzebuję być zakochany w sobie... A propos murawy – tej Śląski, w przeciwieństwie do Narodowego, nie musiał się wstydzić... Stop! Nie mam zamiaru się już wyzłośliwiać, moje stanowisko jest koncyliacyjne – nie mam zamiaru uchybiać Narodowemu, to świetny stadion. Z mocą jednak będę przypominał: mamy również inne znakomite obiekty w Polsce.

I tego się trzymajmy!

Na Śląskim przekraczasz granice

Rozmowa z **Włodzimierzem Lubańskim**, złotym medalistą olimpijskim z Monachium z 1972 r., 75-krotnym reprezentantem Polski, jednym z najlepszych naszych piłkarzy w historii



Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus.pl

Włodzimierz Lubański – wielka postać polskiego futbolu. Obok inna legenda, Stanisław Oślizło. O tym, co pan Stanisław myśli o grze na Śląskim, przeczytają Państwo w sobotę.

Trwa zamieszanie związane z tym, gdzie reprezentacja Polski będzie grała w eliminacjach mistrzostw świata 2026 – w Warszawie czy na Stadionie Śląskim. Jak skomentować to przeciąganie liny?

– Nie wiem, komu takie przeciąganie jest potrzebne. Reprezentacja kraju rozgrywała wiele meczów i w Chorzowie, i w Warszawie. Trzeba by zapytać Polski Związek Piłki Nożnej, skąd w ogóle wzięła się taka sytuacja. Takie sprawy powinny być rozwiązane wcześniej.

Tym bardziej że eliminacje do mundialu za pasem. Z gramy Litwą 21 marca, a z Maltą trzy dni później. Oba mecze u siebie.

– Nie wiem, jaki wpływ może to mieć na zawodników, a to jest dla mnie najważniejsze. Zespół, wiadomo, czy będzie grał w Warszawie, czy na Śląskim, musi być odpowiednio przygotowany i bez względu na to gdzie, trzeba przeciwnika ograć. Natomiast bardzo ważnym elementem jest doping, wsparcie publiczności, które pcha zawodników. Z doświadczenia powiem, że Stadion Śląski jest doskonałym miejscem, żeby przekraczać piłkarskie możliwości. Często wsparcie było fantastyczne!

Mówisz Stadion Śląski, myślisz Włodzimierz Lubański, bo wiele było w „Kotle Czarownic" wspaniałych gier z pana udziałem! Pierwszy mecz, który przychodzi do głowy, to wygrane starcie z Anglikami w czerwcu 1973 roku w eliminacjach MŚ 1974. Pańska bramka, ale i dramat, bo fatalna kontuzja. A może mecze pucharowe w barwach Górnika Zabrze? Zwycięski gol z Manchesterem United (1:0) w marcu 1968 w Pucharze Europy czy może dwie bramki z Romą (2:2) w półfinale Pucharu Zdobywców Pucharów w kwietniu 1970?

– Każdy z tych meczów był dla mnie ważny i specjalny. Każdy miał swoją wartość i znaczenie. Najważniejsze było, że osiągnęliśmy cel dzięki naszemu zaangażowanie na boisku i naszym umiejętnościom, ale też dzięki wsparciu publiczności. Podkreślam to, że doping z trybun uruchamia dodatkowe siły. Tak było w moim przypadku, kiedy przychodziło grać ważne mecze na Stadionie Śląskim czy to w barwach Górnika, czy w reprezentacji.

Był pan i na PGE w Warszawie, i na Śląskim w Chorzowie. Jak porównać te obiekty?

– Wsparcie publiczności jest i w jednym, i w drugim miejscu. Dla mnie, jako piłkarza, i dla kolegów z kadry czy z Górnika, Stadion Śląski był szczęśliwym miejscem, gdzie dodatkowo naprawdę dobrze się grało. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że obojętnie, gdzie będziemy grali, będzie wsparcie dla polskiej drużyny. A gdzie będzie lepsze, to mi trudno powiedzieć.

Jak jest w Belgii, gdzie od lat pan mieszka. „Czerwone Diabły" grają wszystkie spotkania w Brukseli czy zdarzają się też mecze na przykład w Liege?

– Większość meczów rozgrywają w stolicy na miejscu, gdzie kiedyś stał Heysel, który zburzono i wybudowano Stadion Króla Baudouina. Inne obiekty raczej nie są obsługiwane, choć reprezentacji zdarza się też zagrać poza Brukselą.

Za dwa miesiące zaczynamy eliminacje do amerykańskich MŚ. W grupie mamy Litwę, Maltę, Finlandię i przegranego z pary barażowej w Lidze Narodów, czyli Hiszpanię lub Holandię. Można być optymistą, czy po nieudanym dla naszej reprezentacji 2024 roku niekoniecznie?

– Wszystko zależy od tego, jak zespół będzie przygotowany, jak chłopcy będą dysponowani i jak będą umieli sobie nawet z tymi teoretycznie słabszymi zespołami poradzić. Wiadomo, że rywal z barażowej pary będzie najtrudniejszą przeszkodą, ale zobaczymy, jak będzie. Mam nadzieje i chciałbym, żeby reprezentacja Polski występowała w dużych turniejach regularnie, jak miało to miejsce w ostatnich latach.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Doping z trybun uruchamia dodatkowe siły. Tak było w moim przypadku, kiedy przychodziło grać ważne mecze na Stadionie Śląskim.

Sport c2f171905a

Nie odczuwam żadnej presji

Rozmowa z **Cezarym Kuleszą**, prezesem PZPN-u

Czy wiadomo już, co ze Stadionem Śląskim w kontekście eliminacji mistrzostw świata?

– Potrzebujemy jeszcze kilku dni, żeby wypracować model, o który pan pyta. Byliśmy już u pana marszałka (Wojciecha Saługa, Marszałek Województwa Śląskiego – przyp. red.). Mniej więcej wszystko zostało już ustalone. Na razie to zostawiamy, ale za kilka dni do tego wrócimy. Wystosujemy komunikat, w którym poinformujemy dokładnie, jak to będzie wyglądało. Poczekajmy więc do poniedziałku.

Po rozmowie z marszałkiem pojawiły się przecieki, że reprezentacja przynajmniej jeden z tych meczów rozegra właśnie na Śląskim. Można to potwierdzić lub zdementować?

– Przecieki są zawsze, ale czy są prawdziwe? Nie będę odpowiadał na to pytanie, poczekajmy na całościowy komunikat, kiedy wszystko będziemy mieć dopracowane. Trudno na razie cokolwiek zdradzać, być może druga strona by sobie tego nie życzyła. Mogę jednak powiedzieć, że na pewno uwzględnimy Stadion Śląski, jeśli chodzi o mecze reprezentacji.

Czy określenie „wyprowadzka z domu reprezentacji" nie jest więc niewłaściwe? Czy nie chodzi raczej o przeprowadzkę?

– Nie patrzę na to w ten sposób, poczekajmy na ostateczne decyzje. Zrobimy wszystko, żeby każdy był zadowolony. Kadra to nasze dobro narodowe i wszyscy się z tym zgadzamy. W Polsce po to powstały nowe stadiony na Euro, dofinansowane publicznymi pieniędzmi, czyli z kieszeni podatników, żeby kibice w tych ośrodkach też mieli możliwość oglądania u siebie reprezentacji Polski. Każdy stadion i miasto zasługują na to, żeby tę reprezentację gościć. Z każdego miasta popłynęły przecież pieniądze na zbudowanie obiektów. Powtarzam: potrzebujemy kilku dni i przedstawimy nasze ostateczne decyzje.

Czy pan – po takich wystąpieniach publicznych jak ministra sportu Sławomira Nitrasa o tym, że dom kadry jest w Warszawie i reprezentacja nie powinna go opuszczać – odczuwa presję? Presję polityczną?

– Nie, takiej presji nie odczuwam i nie zauważyłem, żeby coś takiego zaistniało. Na pewno każdy chciałby, żeby reprezentacja narodowa grała w jego mieście, gdańszczanie w Gdańsku, wrocławianie we Wrocławiu. Każdy zabiega, żeby reprezentacja mogła rozgrywać mecze w jego mieście. Naciski? Nie odczuwam ich i dementuję to.

Emocje na Górnym Śląsku wzbudziły słowa Zbigniewa Bońka o tym, że wyprowadzka z Narodowego to nie historyczna, a... histeryczna decyzja. Dla niego Śląski obecnie to stadion lekkoatletyczny i skłania się ku temu, żeby grać tylko w Warszawie.

– Każdy ma prawo do wypowiadania swoich racji. Nie będę tego komentował. Najlepiej, jakby pan zapytał tego, który takie słowa mógł powiedzieć. Ja się nie wypowiadam na ten temat.

Kończy się kadencja obecnych władz. Czy ma pan już jakieś wyobrażenie, jak może wyglądać kampania i kto może być pana przeciwnikiem? O ile deklaruje pan oczywiście, że wystartuje w wyborach.

– Oficjalnie jeszcze tego nie ogłosiłem. Czy będę kandydował, to dopiero ogłoszę.

Podjął pan więc tę decyzję?

– Dzisiaj nie powiem (uśmiech). Przeciwnicy? Nie potrafię odpowiedzieć, nie wiem, kto tam się czai za moimi plecami... Zobaczymy. Jeśli będą kontrkandydaci, to się okaże.

Czyli nazwiska ewentualnych rywali przyjmuje pan tylko jako spekulacje medialne? Zbigniew Boniek? Wojciech Cygan?

– Trudno mi powiedzieć. Trzeba byłoby zapytać się osób zainteresowanych.

Z KIM I KIEDY

■ PZPN w przyszłym tygodniu ogłosi, na których stadionach reprezentacja Polski zagra mecze eliminacji MŚ. Jest ich pięć. W marcu zmierzymy się u siebie z Litwą (21.03) i Maltą (24.03), we wrześniu z Finlandią (7.09) oraz w listopadzie z Hiszpanią lub Holandią (14.11). W grę wchodzą tylko dwie lokalizacje – stołeczny PGE Narodowy lub Stadion Śląski, czyli największe polskie obiekty z trybunami na ponad 50 tysięcy miejsc. Operator Śląskiego miał zgłosić, że jest w stanie zorganizować wszystkie mecze.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Cezary Kulesza zapewnia, że w 2025 roku reprezentacja Polski zagra na Stadionie Śląskim.

Spotkał się pan dziś z prezesami klubów ligowych z województwa śląskiego. Czego dotyczyły rozmowy?

– Rozmawialiśmy głównie o problemach, które dotyczą klubów nie tylko ekstraklasy, ale i niższych lig, a także o infrastrukturze czy o przepisie o młodzieżowcu.

Czy może pan powiedzieć coś o tym ostatnim przepisie, a właściwie wersji „2.0", bo wzbudza ona emocje.

– Zawsze wzbudzała emocje. Pracujemy nad tym, żeby wprowadzić jakiś nowy model, bo jak wiemy, na zebraniu zarządu PZPN-u przepis o młodzieżowcu został wycofany. Tak naprawdę my jednak z tego przepisu nie rezygnujemy, modyfikujemy go, robimy w innym wymiarze. Chcemy po prostu – jak to się potocznie mówi – zamiast kija dać marchewkę, czyli... wprowadzić więcej pieniędzy do podziału, które będą motywowały kluby, żeby tych młodzieżowców wystawiać. Tak, żeby skorzystały z nowej wersji z programu, który opracujemy.

Jesteśmy na nowym stadionie w Katowicach, już w tym roku zagra na nim w lidze GKS Katowice, który z Bukowej przenosi się na Nową Bukową. Jak się panu podoba?

– Jest coraz ładniejszy, jestem na nim już po raz drugi. Obiekt jest wielofunkcyjny, hala też już praktycznie jest na ukończeniu. Mnie i cały PZPN cieszy, że takie obiekty powstają. Im więcej takich obiektów, tym bardziej nasza piłka będzie się rozwijała.

Rozmawiał i notował
Paweł Czado



Fot. Rafał Oleksiewicz/Press Focus

Wiosną 2022 roku reprezentacja Polski właśnie na Stadionie Śląskim świętowała awans na mundial.

PUCHAR POLSKI

■ Przy okazji wizyty prezesa Cezarego Kuleszy na Śląsku pojawił się temat finału Pucharu Polski. Czy zawsze musi być rozgrywany na Stadionie Narodowym? Tak dzieje się od 2014 roku (z przerwą na edycje 2020 i 2021).

Wyjaśnia Łukasz Wachowski, sekretarz PZPN:

– Nie ma uchwały, która obligowałaby do rozgrywania każdego finału Pucharu Polski w Warszawie. Procedura jest podobna jak z meczami reprezentacji. Przyjmuje się uchwałę i regulamin rozgrywek, gdzie wskazuje się stadion, potem jest uchwała, która determinuje ceny biletów. Jeśli zaistnieją obiektywne przesłanki, może to być inny obiekt. Nie ma obligu czy przymusu. Czas nie stoi w miejscu, warunki biznesowe się zmieniają. Weryfikowaliśmy możliwości rozgrywania finału w innych miejscach, również na Stadionie Śląskim. Jaka będzie decyzja zarządu? Mamy jeszcze chwilę czasu. Bardziej palące są terminy marcowe reprezentacji. Należy jednak pamiętać o tym, że Stadion Narodowy bardzo podniósł rangę finału i fantastycznie z tego zadania się wywiązał. Negocjujemy, rozmawiamy, ale to dalsza perspektywy.

not. pacz

Sport c2f171905a



Fot. Michał Kość / Press Focus

Tudor Baluta (pierwszy z prawej) jest na liście piłkarzy Śląska „do odstrzału".

Rewelacyjne warunki

Ośrodek Pinatar Arena Football Center, w którym przygotowują się wicemistrzowie Polski, ma aż siedem boisk!

ŚLĄSK WROCŁAW

Zimowe zgrupowanie drużyny trenera Ante Simundzy trwa w najlepsze. Za piłkarzami już kilka dni intensywnych treningów w Hiszpanii. Dlaczego sztab szkoleniowy wrocławskiego klubu zdecydował się na obóz właśnie w San Pedro del Pinatar?

Ponad 800 zgrupowań

Zacznijmy od tego, że tę miejscowość na Półwyspie Iberyjskim na przygotowania wybiera wiele klasowych klubów w Europie. Sztab szkoleniowy Śląska szukał miejsca, które pozwoli w komfortowych warunkach przygotować się do rundy wiosennej ekstraklasy. Nie jest tajemnicą, że obiekty w Hiszpanii, z uwagi na panujące warunki atmosferyczne, są obecnie w znacznie lepszej kondycji niż chociażby te w Polsce. Ośrodek Pinatar Arena Football Center oferuje aż siedem boisk, nic zatem dziwnego, że przyciąga wiele drużyn z całej Europy. Centrum treningowe funkcjonuje od 2013 roku i w tym czasie zorganizowano w tym miejscu ponad 800 zgrupowań różnych zespołów.

Ubiegłoroczne lato było rekordowe pod kątem liczby zgrupowań w San Pedro del Pinatar. Wtedy do miejsca obecnych przygotowań Śląska przybyły 24 zespoły. Obozy zorganizowały w tym miejscu angielskie Nottingham Forest i Sunderland, a także hiszpańskie Getafe, Elche i Real Saragossa. Mecze sparingowe na największym z obiektów, mogącym pomieścić trzy tysiące widzów, przed igrzyskami olimpijskimi rozgrywały tutaj reprezentacje Andory, Irlandii Północnej, Japonii oraz Nowej Zelandii.

Co bardzo ważne, ośrodek treningowy położony jest zaledwie 700 metrów od hotelu, w którym stacjonują piłkarze Śląska. Na zajęcia zespół nie musi więc dojeżdżać, na wszystkie treningi piłkarze udają się spacerem w towarzystwie trenerów. Na terenie Pinatar Arena Football Center dostępna jest również siłownia o powierzchni ponad 1500 metrów kwadratowych. Zielono-biało -czerwoni „przetestowali" ją w ramach drugiej części środowego treningu.

Markowi rywale

Zawodnicy już po wprowadzających zajęciach nie kryli satysfakcji z trenowania na murawie znajdującej się w perfekcyjnym stanie i potwierdzali wcześniejsze pozytywne opinie. – Jeżeli chodzi o warunki, to jest naprawdę bardzo dobrze – stwierdził stoper Aleksander Paluszek. – Wyróżnia się przede wszystkim murawa. Plac jest bardzo dobry, równy, naprawdę nie mamy powodów do narzekania. Dobre boisko to najważniejsza sprawa na takim zgrupowaniu. Możemy ciężko pracować, aby było widać efekty po powrocie do Polski.

W sparingach wrocławianie zagrają z klasowymi przeciwnikami, bo na ich liście są 20-krotny mistrz Węgier Ujpeszt Budapeszt (18 stycznia) i trzecia drużyna Słowenii, wciąż grająca w Lidze Konferencji Olimpija Lublana (20 stycznia).

Niepotrzebni mogą odejść

Zasada jest prosta – żeby kogoś kupić, trzeba kogoś sprzedać, bo budżet klubu z Oporowskiej nie jest studnią bez dna. Dlatego działacze wicemistrza Polski szukają kontrahentów, którzy skłonni byliby wysupłać trochę grosza, by zakontraktować obecnych piłkarzy wrocławskiej jedenastki.

Jednym z takich „delikwentów", których działacze chcieliby się – nazywajmy rzeczy po imieniu – pozbyć, jest Rumun Tudor Baluta. Poprzedni dyrektor sportowy Śląska David Balda przekonywał, że to piłkarz o żelaznych płucach. Tymczasem blisko 26-letni pomocnik w swoich 13 występach (12 w lidze i jednym w Pucharze Polski) wypadł bardzo blado, o czym świadczą jego statystyki, a raczej ich brak. Zero goli i ani jednej asysty. Ponoć poważnie interesuje się nim Partizan Belgrad.

Zawiedli na całej linii napastnicy – Sebastian Musiolik (trzy gole w lidze i jeden w PP) i Jakub Świerczok (jeden gol). Podobno większe szanse na pozostanie w drużynie ma były reprezentant Polski, ale o tym przekonamy się za jakiś czas. Z tej formacji do innego zespołu ma zostać wypożyczony17-letni Adama Basse.

Bogdan Nather

Wrócił jako trener

Była prezydent Zabrza zawsze powtarzała mi, że kiedyś do Górnika wrócę i tak się faktycznie stało – mówi z uśmiechem były ligowy zawodnik Szymon Matuszek.

GÓRNIK ZABRZE

Latem zeszłego roku 36-letni Szymon Matuszek zakończył karierę. Skończył tam, gdzie zaczynał, czyli w Jastrzębiu-Zdroju. Na boiskach ekstraklasy i I ligi w sporej liczbie klubów zagrał w sumie w aż 339 spotkaniach – 133 w najwyższej klasie rozgrywkowej i 206 na jej zapleczu. Był kapitanem w Górniku Zabrze i Miedzi Legnica. W swojej karierze, jako świetnie zapowiadający się junior, ma też 1,5-roczny pobyt w Realu Madryt „C" (2007-08).



Fot. gornikzabrze.pl

Szymon Matuszek wrócił do Górnika. Będzie teraz pracował jako szkoleniowiec odpowiedzialny za rozwój talentów.

Wyselekcjonowana grupa

Rozbratu z piłką nie miał prawie wcale. Wykorzystując przerwę, znacznie więcej czasu poświęcił synowi Frankowi, który bardzo dobrze poczyna sobie w zespole Rozwoju Katowice rocznika 2014. Teraz zaczyna normalną pracę w Górniku Zabrze, w którym występował i w ekstraklasie, i w I lidze w latach 2015-20. „Nikogo z pewnością przekonywać nie trzeba, jak istotne jest profesjonalne wsparcie młodych zawodników o dużym potencjale. Za indywidualne podejście i pracę nad rozwojem talentów będzie w Górniku i Akademii odpowiadał Szymon Matuszek. Decyzja ta doskonale wpisuje się w strategię Klubu – odważnego patrzenia w przyszłość, przy jednoczesnym wykorzystaniu wiedzy i umiejętności specjalistów związanych z 14-krotnymi Mistrzami Polski" – czytamy na oficjalnej stronie zabrzańskiego klubu.

Matuszek pełni funkcję trenera indywidualnego rozwoju talentów. Co się za tym kryje? Jak jego praca będzie wyglądała? – Będę obserwował chłopaków, którzy są w pierwszej drużynie, w rezerwach, w U-19. Wyselekcjonuję grupę 10-12 zawodników i nimi będę się zajmował, żeby wpłynąć na ich rozwój, żeby „podnieść" ich chociaż o kilka procent. Będziemy pracowali po treningu, będzie aspekt mentalny, analizy meczów, sprawy motoryczne, dietetyczne. Szeroki zakres. Trenerzy w codziennej pracy nie bardzo mają czas na takie sprawy, a tutaj, w grupie, to będzie oczko w głowie. Z taką inicjatywą wyszedł dyrektor sportowy Łukasz Milik i cieszę się, że wszystko dobrze się potoczyło i jestem ponownie w Górniku – opowiada nam Szymon Matuszek.

O wszystkim wie oczywiście trener Jan Urban, z którym Matuszek będzie rozmawiał po powrocie pierwszej drużyny z Turcji. Już zresztą zaczął współpracę z trenerem drugiego zespołu, którym niedawno został były reprezentant Polski Seweryn Gancarczyk.

Warto odnotować, że w ostatnim czasie pion szkoleniowy na wielu szczeblach Górnika jest wzmacniany i to byłymi ligowcami, bo oprócz wymienionej dwójki od kilku miesięcy rocznikiem 2010 w Akademii Górnika opiekuje się nie kto inny, jak były król strzelców ekstraklasy Adam Kompała.

– Cała Polska i Europa idzie w tym kierunku, żeby mieć w sztabie „swoich" zawodników. W sztabie trenera Urbana jest przecież Piotr Gierczak, który z Górnikiem jest związany od lat i który z klubem mocno się utożsamia – podkreśla były kapitan „Górników".

Przyspieszony kurs trenerski

Dla Matuszka to powrót do ligowej piłki i do Zabrza, gdzie spędził przecież kawał czasu, bo pięć lat. – Poprzednia pani prezydent Małgorzata Mańka-Szulik mówiła mi tak: „Panie Szymonie, dla pana w Górniku zawsze będzie miejsce i pan wróci". Tak się też stało i cieszę się, że znowu tutaj jestem. Nabrałem energii, nabrałem chęci do pracy czasie tego półrocza, gdy skończyło się granie. Jestem również w trakcie robienia kursów trenerskich UEFA A i B, jest to kurs przyspieszony dla byłych ligowych zawodników. Mamy fajną grupę, bo są w niej Adrian Mierzejewski czy Adam Frączczak – wymienia nowy trener w zabrzańskim klubie.

Michał Zichlarz

Sport c2f171905a

Kapitan - to brzmi dumnie

Rozmowa z **Arkadiuszem Jędrychem**, kapitanem GKS-u Katowice


Arkadiusz Jędrych to kapitan z krwi i kości.

Fot Marcin Bulanda / Press Focus

GKS Katowice dotarł do Turcji z delikatnym opóźnieniem spowodowanym anulowaniem lotu z Krakowa do Antalyi. Macie już mimo wszystko za sobą parę dni treningów. Jak się panu tu podoba?

– Mimo tego, że pogoda nas nie oszczędzała w pierwszych dniach, jest fajnie. Mamy tu inne warunki niż w Polsce, gdzie trenowalibyśmy na sztucznej murawie. W Turcji boiska naturalne są dobrze przygotowane. Dodatkowo chodzi też o to, aby się odizolować, żebyśmy tworzyli jedną grupę, która skupiona jest na ciężkiej pracy i na przygotowaniu się do meczu ze Stalą Mielec, który będzie w piątek, 31 stycznia. Mamy świetne warunki i trzeba podziękować grupie zarządczej, która zorganizowała obóz.

Turcja w zimowym okresie dla piłkarzy z europejskich klubów jest jak...

– El Dorado! Za każdym razem wygląda to podobnie. Drużyny przyjeżdżają tu z wielką radością, bo jest cieplej i boiska są odpowiednio przygotowane. Do tego należy wspomnieć o wysokim poziomie zaplecza, czyli hotelach i strefach SPA, dzięki którym można się regenerować. Stworzone tu zostały najwyższe standardy do tego, żeby odpowiednio przygotować się do rundy wiosennej. Nie dziwię się żadnemu zespołowi, który przylatuje do Turcji, uciekając od zimy. Dla większości z nich najważniejsza jest oczywiście możliwość treningu na naturalnej murawie.

Zakładam, że w GKS-ie najbardziej z pobytu w Turcji cieszy się Borja Galan, który w Polsce w ostatnich tygodniach mocno marznął.

– Tacy zawodnicy jak on, którzy kochają mieć piłkę przy nodze, cieszą się szczególnie gdy mogą grać w takich warunkach. Ale my, zwykli, przeciętni, szarzy ludzie też jesteśmy bardzo zadowoleni (śmiech).

„Kapitan GKS-u Katowice" – to brzmi dumnie? W klubie coraz częściej słychać, że nie mówi się do pana po imieniu, a określany jest pan właśnie słowem „kapitan". To coś znaczy i chyba jednak nie jest pan taki zwykły i przeciętny?

– Choć staram się być skromny, to akurat to brzmi dumnie. Robi mi się cieplej na sercu, gdy ludzie w klubie, pracownicy i piłkarze, mówią do mnie per „kapitan". Szanuję swoją rolę, bo wiem, w jakim klubie gram i napawa mnie to ogromną dumą. Odkąd pojawiłem się w GKS-ie Katowice – niezależnie od tego, czy byłem, czy nie byłem kapitanem – robiłem, robię i będę robił wszystko, żeby ten klub rósł w siłę. Chcę, żeby GieKSa z sezonu na sezon umacniała się w ekstraklasie i może w najbliższym czasie powalczymy o coś więcej.

Zanim GKS dostał się do elity, musiał pan przebyć z nim przez długą drogę, zaczynając od spadku do II ligi. Czy przechodząc do klubu zimą 2019 roku, sądził pan, że tak właśnie będzie wyglądała pana kariera w Katowicach?

– Nikt nie zaplanowałby takiego scenariusza. To nie była łatwa droga, szczególnie z uwagi na spadek w pierwszym sezonie. Nie było kolorowo. Wiedziałem jednak, że muszę podnieść rękawice. Mój cel był jeden – za wszelką cenę chciałem zagrać z GKS-em Katowice w ekstraklasie. Po niełatwym początku dziś mogę szczycić się tym, że razem klubem jesteśmy na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Wierzę, że dobrze ogląda się nasze mecze, a my czujemy, że z każdym kolejnym dniem coraz bardziej się rozwijamy.

Jako 32-latek ma pan żal, że ekstraklasa wcześniej się panem nie zainteresowała? W końcu w tym sezonie zagrał pan we wszystkich meczach, nie schodząc z murawy choćby na minutę. To świadczy o jakości pana gry.

– Przede wszystkim cieszę się, że teraz jestem w ekstraklasie, bo bardzo mi na tym zależało. Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy trafiłem do niej za późno. Mogę zgodzić się z tym, że fajnie byłoby, gdybym znalazł się na najwyższym szczeblu wcześniej. Przed bieżącym sezonem przeżyłem tylko półroczny epizod w ekstraklasie, ale moim zdaniem nie byłem jeszcze wtedy gotowy. Nie lubię jednak rozmawiać o tym, co było. Skupiam się na tym, co dzieje się teraz, jestem pozytywnie nastawiony na to, co przed nami. O tym, czy kluby ekstraklasy mogły się mną wcześniej zainteresować, teraz możemy tylko dywagować. Nic to jednak nie przyniesie. Najważniejsze jest to, żeby codziennie robić progres.

Z Zagłębiem Sosnowiec, podobnie jak z GieKSą, awansował pan do ekstraklasy, ale – jak pan wspomniał – po połowie sezonu 2018/19 przeniósł się pan do Katowic, do I ligi. Jak wyglądało rozstanie z Zagłębiem?

– Razem z klubem podjęliśmy decyzję o moim odejściu. Nie było momentu sporu, podaliśmy sobie ręce, podejmując obustronną decyzję o moich przenosinach do Katowic. I mimo tego, że zaraz po transferze do GKS-u znalazłem się w II lidze, był to dla mnie jedyny słuszny wybór. Po czasie jestem z niego zadowolony i twierdzę, że ten krok w tył, przejście z ekstraklasy do I ligi, był dla mnie ważny i twierdzę, że krok w tył pozwolił zrobić mi dwa większe kroki do przodu, czego owocem jest dziś ekstraklasa w Katowicach.

Rok temu zamiast w Turcji przygotowywaliście się do wiosennych zmagań w I lidze w wielkopolskiej Opalenicy. Krąży legenda o tym, że ten obóz był jednym z powodów bardzo dobrej dyspozycji zespołu wiosną 2024 roku.

– Okres w Opalenicy rzeczywiście miał w sobie coś wyjątkowego. Był jednym z kluczowych elementów do awansu. Nie będę zdradzał, co działo się u nas szatni, ale zaznaczę, że nie działy się aż tak wielkie rzeczy, jak niektórzy kibice sądzą. Faktycznie jednak ten okres przygotowawczy jeszcze bardziej skonsolidował naszą grupę. Mimo wszystko już jesienią w sezonie 2023/24 byliśmy gotowi. Jeśli prześledzi się nasze mecze z tamtego okresu, można zobaczyć, że graliśmy bardzo dobre spotkania, prezentowaliśmy jakość, a często po prostu brakowało nam dobicia przeciwnika, strzelenia jednej bramki więcej. Punktowo pierwsza runda nie wyglądała dobrze, ale z mojej perspektywy czułem, że już wtedy prezentowaliśmy solidność. Po obozie w Opalenicy wykonywaliśmy krok po kroku i w ten sposób dotarliśmy do ostatniego meczu sezonu z Arką, który zadecydował o awansie.

Czy czuje pan teraz szczególną sympatię ze strony kibiców GKS-u? Razem z Adrianem Błądem postanowił pan nie odchodzić z klubu po spadku do II ligi, a po kilku latach razem weszliście z zespołem do ekstraklasy.

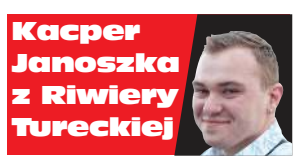
– Wiemy, jak ludzie związani przez lata z GKS-em Katowice byli spragnieni awansu do ekstraklasy. Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, co działo się w ich umysłach, gdy niejednokrotnie GieKSa była bliska awansu, a za każdym razem czegoś brakowało. Dlatego czujemy razem z Adrianem sympatię ze strony kibiców. Oni zdają sobie sprawę z tego, że poświęciliśmy kawałek swojego życia dla tego klubu. W końcu granie w niższych ligach nie jest przyjemne dla żadnego piłkarza. Każdy chce grać w ekstraklasie. Dlatego sympatia wobec nas poparta jest tym, co zrobiliśmy po spadku do II ligi. Niejeden zawodnik po prostu odwróciłby się od klubu i znalazł inne miejsce. Obaj mieliśmy wtedy taką możliwość, żeby zostać na zapleczu ekstraklasy. Nie raz rozmawialiśmy ze sobą na ten temat i wtedy podjęliśmy decyzję, że będziemy walczyć, bo w życiu nie zawsze wszystko wychodzi tak, jak by się tego oczekiwało. Wiedzieliśmy, że ciężka praca poparta dobrą organizacją w klubie przyniesie korzyści. Po czasie ja i Adrian zdajemy sobie sprawę z tego, że podjęliśmy słuszną decyzję. Powiem więcej – każdego dnia, nawet gdy byliśmy w II lidze, czułem, że GieKSa w pewnym momencie musi być w ekstraklasie. Już wtedy można było zauważyć nasz profesjonalizm i chęć gry na najwyższym poziomie. Czuliśmy, że jeżeli wrócimy do I ligi, to w ciągu kolejnych dwóch-trzech sezonów będziemy chcieli znaleźć się w elicie. Jeśli jest się w szatni przy Bukowej i gra się z herbem GKS-u Katowice, za wszelką cenę chce się wygrywać.

Czy w szatni rozmawiacie o nadchodzących przenosinach na Nową Bukową?

– Czujemy sentyment do miejsca, na którym rozgrywamy na razie mecze w ekstraklasie. Swoją drogą, moment na awans był idealny. 60. rocznica powstania klubu i do tego otwarcie nowego stadionu za pasem... Jasne, że w szatni temat przenosin się pojawia. To pozytywny bodziec, który nakręca. W końcu zaraz nadejdzie coś nowego! Będzie nowa nadzieja, nowe tchnienie. Jesteśmy gotowi na to, żeby się na nim pojawić i przy okazji godnie pożegnać się ze starym stadionem. Chcemy też zobaczyć naszych kibiców w nieco większej ilości, bo na nowym obiekcie zmieści się dwa razy więcej publiczności.

A co z pana przyszłością? Podczas meczów widać i słychać, że lubi pan sporo mówić, podpowiadać. Czy po zakończeniu kariery – choć oczywiście na nią pana nie wysyłam – będzie pan szukał swojej drogi w trenerskim fachu?

– Staram się podpowiadać chłopakom na boisku, a że mam donośny głos, to mnie słychać. Chcę, żeby moje podpowiedzi były zawsze pomocne i na razie żaden z chłopaków nie powiedział mi, żebym mówił mniej. Natomiast na moją przyszłość mam kilka pomysłów, które delikatnie krążą mi po głowie. Jednak dopóki jestem piłkarzem, chciałbym przede wszystkim skupić się na grze i nie myśleć głęboko o sprawach pobocznych. Później mógłbym mieć żal do siebie, że poświęciłem czas na coś innego niż kariera zawodnika. Ona jest dla mnie najważniejsza i chcę grać w piłkę jak najdłużej, dopóki zdrowie pozwoli.



Trener wymaga odwagi

Antoni Klimek zamienił Widzew na Puszczę i nie może się doczekać meczów o stawkę.



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Antoni Klimek strzelił w ekstraklasie trzy gole.

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Skrzydłowy, który w sierpniu skończy 23 lata, ma za sobą niezadowalającą rundę jesienną. U trenera Daniela Myśliwca w Widzewie Łódź grał bardzo mało. Choć zaczął sezon jako zawodnik pierwszego składu, w 11 ligowych i pucharowych meczach uzbierał tylko nieco ponad 300 minut. Do tego, co przestało „grać" w poprzedniej drużynie, nie chce wracać. Z Puszczą Niepołomice podpisał umowę do końca sezonu 2026/27. Jest pierwszym piłkarzem pozyskanym przez klub z Małopolski w tym roku. – Runda jesienna w Widzewie jasno pokazała mi, co będzie dla mnie najlepsze. Ten ruch był przemyślany, zaplanowany i uważam, że w przyszłości będę zbierał tego owoce. Liczę, że będę grał dużo więcej, ale muszę na to zapracować. Z drużyną jestem krótko, ale z wszystkimi zawodnikami znałem się wcześniej przynajmniej z widzenia – mówi Antoni Klimek, wychowanek Startu Namysłów. W minioną sobotę wyleciał z kolegami do Turcji, gdzie „Żubry" po raz pierwszy w historii przygotowują się do rundy za granicą. – Skupiam się już tylko na tym, co czeka mnie w Puszczy. Okres przygotowawczy jest krótki, to niespełna cztery tygodnie pracy. Chcę jak najlepiej wykorzystać ten czas na dobre przygotowanie, by pomóc drużynie w utrzymaniu i osiągnięciu jak najlepszego wyniku. Nie mogę się doczekać! – przekonuje nie po raz ostatni w naszej rozmowie.

Wykorzystać powrót

Skrzydłowego najczęściej można oglądać na lewej stronie i tam też będzie go ustawiał trener Tomasz Tułacz, natomiast absolutnie nie będzie „przyspawany" do tej pozycji. – Trener już w pierwszej rozmowie zaznaczył, że będę miał sporo swobody w ofensywie. Wymaga ode mnie odwagi, chce, bym nie przywiązywał się zbytnio do lewej strony, tylko szukał miejsca tam, gdzie jest wolne pole. Wiem, że się powtarzam, ale naprawdę nie mogę się doczekać tych meczów. Jest we mnie wiele emocji. Nie mówię, że walczymy tylko o utrzymanie, ponieważ uważam, że po to się codziennie trenuje i gra, by celować bardzo wysoko – przekonuje.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Nowy skrzydłowy Puszczy w sezonie 2019/20 był zawodnikiem Wisły Kraków i grał między innymi w jej czwartoligowych rezerwach. W lutym 2020 Klimek dostał szansę w sparingu pierwszej drużyny z Wigrami Suwałki. Odszedł latem razem z 12 innymi zawodnikami, którzy skończyli wiek juniora. Trafił do Odry Opole, a potem do Widzewa.

Puszczę czeka jeszcze jedno spotkanie w roli gospodarza na stadionie Cracovii, a potem w końcu wystąpi u siebie – na kameralnym obiekcie przy ulicy Kusocińskiego w Niepołomicach. „Żubry" chciałyby tam zbudować swoją twierdzę. – Miałem okazję grać na tym stadionie i uważam, że będzie on naszym sprzymierzeńcem. Będziemy chcieli jak najlepiej wykorzystać rozmiary boiska. Trybuny są niewielkie, ale za to bardzo blisko boiska. To ma swój urok, będzie trochę jak w lidze angielskiej – kończy Klimek.

Dwie złamane ręce

Dziś Puszcza w drugim sparingu w Turcji zmierzy się z FC Suhareka z Kosowa. Warto jednak wrócić do wtorkowego meczu z FK IMT Novi Belgrad, przegranego 1:2, w którym niepołomiczanie stracili dwóch graczy. W wyniku sposobu gry rywala kości w rękach złamane mają Mateusz Stępień i Artur Craciun. – Jesteśmy pierwszy raz na obozie w Turcji i mierzymy się z rywalami z innych krajów. Prowokowanie przez przeciwnika takich zachowań – nie fair to słabe określenie – spowodowało, że druga połowa tak wyglądała i dwa nasi zawodnicy zostali przewiezieni karetką do szpitala – powiedział trener Tomasz Tułacz.

Michał Knura

KRÓTKA PIŁKA

ZE SZCZECINA DO WARSZAWY

■ Zgodnie z zapowiedziami Wahan Biczachczjan przeszedł z Pogoni do Legii. Stołeczny klub zapłacił stosunkowo niewielką kwotę z racji tego, że kontrakt Ormianina ze szczecinianami wygasał po sezonie. W Warszawie pomocnik podpisał umowę do końca roku 2027.

DUŃCZYK Z KOLONII

■ Lech wypożyczył do końca sezonu (bez opcji wykupu) Rasmusa Carstensena, prawego obrońcę FC Koeln. 24-letni Duńczyk był w tym sezonie rezerwowym niemieckiego drugoligowca, ale w poprzednich rozgrywkach zaliczył 23 występy w 1. Bundeslidze.

Pod okiem selekcjonera

W czwartkowy wieczór Michał Probierz uważnie przyglądał się grze Lecha Poznań.

Kacper Janoszka z Riwiery Tureckiej



W czwartek, na zakończenie obozu w Turcji (dziś powrót do Polski), piłkarze „Kolejorza" rozegrali dwa mecze kontrolne. Ich pierwszym przeciwnikiem był Botew Płowdiw. Spotkanie odbyło się w Larze i zakończyło się bezbramkowo, natomiast wieczorem Lech udał się w krótką podróż do miejscowości Aksu, gdzie mieści się piękny ośrodek sportowy Mardan – stadion mogący pomieścić osiem tysięcy widzów i mniejsze boisko treningowe. Tam poznaniacy mierzyli się z serbskim FK Czukariczki. Na trybunach znalazły się dobrze znane osobistości polskiego futbolu. Sparing obserwował przede wszystkim Michał Probierz wraz ze swoim asystentem Sebastianem Milą. Rywalizacji przyglądał się także prezes Lecha Poznań Piotr Rutkowski. Pojawili się przedstawiciele Cracovii oraz Jagiellonii, zespołów, które także przebywają na Riwierze Tureckiej.

Już samo położenie boiska sprawiało, że było na co popatrzeć. Siedząc na trybunie, miało się widok na góry Taurus, za którymi powoli zachodziło słońce. Widok był niebanalny, szczególnie dlatego, że drużynom zgromadzonym na Riwierze Tureckiej w końcu dopisała pogoda. Przez cały dzień świeciło słońce, było ciepło i można było komfortowo poruszać się w koszulce z krótkim rękawem. – To pierwszy dzień takiej pogody, odkąd tu jesteśmy – powiedział rzecznik prasowy Motoru Lublin, Piotr Kubica, z którym spotkałem się w południe. Jednak niezależnie od tego, jak przyjemny panował klimat w czwartek, piłkarze musieli ciężko pracować.

Lech podczas wieczornego spotkania miał twardy orzech do zgryzienia, bo FK Czukariczki od początku był nastawiony bardzo ofensywnie. Serbowie wyszli na prowadzenie, a dopiero później Lech zaczął kontrolować spotkanie i wygrał 3:1. Nie wiemy, jakie wnioski wyciągnął Michał Probierz. Pewne jest, że po meczu zamienił kilka zdań z Bartoszem Salamonem.

■ **Lech Poznań – Botew Płowdiw 0:0**
LECH: Mrozek – Pereira, Douglas, Pingot, Gurgul (77. Prajsnar) – Murawski, Jagiełło, Gholizadeh, Hotić, Haakans – Szymczak. Trener Niels FREDERIKSEN.

■ **Lech Poznań – FK Czukariczki 3:1 (1:1)**
0:1 – Tufegdžić, 20 min, 1:1 – Ishak, 28 min, 2:1 – Lisman, 60 min (karny), 3:1 – Gmur, 76 min
LECH: Bednarek – Hoffmann, Mońka, Salamon, Andersson – Waalemark (70. Gmur), Thordarson, (79. Prajsnar), Kozubal, Dudek (79. Stankiewicz), Fiabema (46. Lisman) – Ishak.



Fot. Kacper Janoszka

Poznaniacy kończyli w promieniach zachodzącego słońca.

TRZY PYTANIA DO...

MICHAŁA PROBIERZA
selekcjonera reprezentacji Polski

1. Jak wygląda praca selekcjonera na Riwierze Tureckiej, gdy wokół pełno polskich zespołów?

– Jesteśmy razem ze sztabem na obozie Talent Pro (zgrupowanie piłkarzy U-15, U-16 i U-17 koordynowane przez PZPN – przyp. red.). Przy okazji obserwujemy piłkarzy, którzy mają szanse wystąpić w reprezentacji Polski. Pod tym kątem patrzymy na przygotowania drużyn do rundy wiosennej. Przy okazji obserwujemy też drużyny z innych lig, w których grają nasi zawodnicy.

2. Czy prowadzona jest też obserwacja zawodników z reprezentacji, z którymi będziemy się mierzyć w eliminacjach mistrzostw świata?

– Skupiamy się na Polakach. Wokół dzieje się dużo rzeczy, więc czasem wpadniemy na obserwację treningów zespołów zagranicznych. Patrzymy jednak głównie na potencjalnych reprezentantów Polski.

3. Czy po meczach sparingowych może pan wyciągnąć wnioski przydatne dla pracy selekcjonerskiej?

– Owszem, bo polskie drużyny konfrontują się



z niezłymi europejskimi ekipami. Te mecze są bardzo agresywne i można przypatrzeć się niektórym piłkarzom. Ponadto w takich meczach kontrolnych występuje też duża grupa młodych zawodników. Obserwujemy ich, mając w perspektywie przyszłość.

W Aksu rozmawiał Kacper Janoszka

Sport c2f171905a

W fazie przejściowej



Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

To był wartościowy sparing – tak remis ze Slavią Praga podsumował trener Marek Papszun, który czeka na wzmocnienia.

Marek Papszun jest zadowolony z pracy, którą na obozie w Hiszpanii wykonują piłkarze Rakowa.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Dwie różne połowy rozegrali w środowym towarzyskim, zremisowanym 2:2 meczu ze Slavią Praga zawodnicy częstochowskiego klubu. W pierwszej połowie liderzy czeskiego odpowiednika polskiej ekstraklasy byli zaskoczeni jakością gry Rakowa, tempem akcji i dobrą jakością piłkarzy. Po przerwie mocno zdeterminowani ruszyli na „Medaliki" i w 20 minut odrobili straty. – Przede wszystkim cieszę się, że mogliśmy zagrać z takim przeciwnikiem. Przeciwnikiem, który gra regularnie w europejskich pucharach – trener Marek Papszun tak rozpoczął podsumowanie drugiej tegorocznej gry kontrolnej.

Liga celem nadrzędnym

– Mierzyliśmy się z nimi dwa lata temu (w europejskich pucharach – przyp. red.), ale obecnie to jest inna drużyna, na jeszcze wyższym poziomie. Tym bardziej to był wartościowy sparing. Spotkanie było bardzo intensywne, co jest naturalne, jeśli gra się ze Slavią, która cały czas gra wysokim pressingiem. Ciągle jest aktywna, gra futbol bezpośredni. Mecz jest ustawiony pod fazy przejściowe i długimi fragmentami taki był. Pierwsza połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu, duża dominacja wynikała z lepszej kultury gry. Widoczna była łatwość progresji, wchodzenia między linie, choć w trzeciej tercji boiska brakowało nam ostatniego, otwierającego podania i dobrej decyzji, by strzelić więcej niż dwie bramki. Ale graliśmy bardzo dobrze i dobrze się też broniliśmy przy stałych fragmentach Slavii, która miała ich sporo, więc to też zaliczam na duży plus tego meczu.

Trener Papszun zgadza się, że w drugiej, przegranej dwoma golami połowie jego drużyna grała już mniej intensywnie i agresywnie, co zapewne wiązało się z ciężką pracą wykonywaną na zgrupowaniu w hiszpańskiej Marbelli. – Pierwsza bramka stracona dość przypadkowa, padła po rykoszecie. Jednocześnie popełniliśmy proste indywidualne błędy. Przy drugiej zgubiliśmy krycie w polu karnym. Slavia nie stworzyła wiele sytuacji, a my w drugiej połowie już nie mieliśmy takiej jakości z piłką. Mało razy weszliśmy w pole karne prażan, choć dwie dobre szanse sobie stworzyliśmy. Generalnie, biorąc pod uwagę nasze możliwości i w którym momencie jesteśmy, a w którym Slavia (już za niecały tydzień wznawia grę w europejskich pucharach – przyp. red.), to uważam sparing za bardzo udany. Bardzo dobry sprawdzian do oceny tego, nad czym pracujemy w okresie przygotowawczym i jakości zawodników. Kilku potwierdziło dobrą dyspozycję, niektórzy są jeszcze daleko od formy, co też jest zrozumiałe, bo pracujemy na obozie dość mocno i nie przygotowywaliśmy się tylko pod ten sparing. Celem nadrzędnym jest przygotowanie motoryczne i taktyczne do meczów ligowych.

Dolecieli kontuzjowani

Od początku tygodnia na zgrupowanie w Hiszpanii dolatywali pozostający wcześniej w kraju i rehabilitujący się po kontuzjach zawodnicy. Najpierw zjawił się kapitan drużyny Chorwat Zoran Arsenić, a dzień później Serb Srdjan Plavsić i Ariel Mosór. – To, że wracają, to jedno, ale żeby rywalizowali na poziomie, na jakim bym chciał, to coś innego. Potrzeba im czasu. Przede wszystkim muszą się przygotować pod kątem motoryczno-mentalnym, a dopiero potem techniczno-taktycznym – zauważył trener Papszun.

W rozmowie z mediami klubowymi szkoleniowiec został zapytany, czy na obecnym etapie przygotowań wszystko przebiega zgodnie z planem. Odpowiedział, że liczył na więcej względem wzmocnień składu. – Jestem bardzo zadowolony z pracy sztabu szkoleniowego pracującego bardzo ciężko i z poświęceniem. Stąd widać progres w zespole, bo, jak wiemy, ciężko nam idzie z transferami i musimy bazować na tych zawodnikach, których mamy – stwierdził szkoleniowiec Rakowa. Jak na razie do drużyny spod Jasnej Góry dołączył tylko portugalski napastnik Leonardo Rocha z Radomiaka, który debiutując w sparingu ze Slavią, zagrał niecałą połowę.

Zbigniew Cieńciała

Sparing i na obóz

Mateusz Czyżycki wrócił do opolskiej drużyny po 4,5-rocznej nieobecności. Chce się odwdzięczyć za podanie pomocnej dłoni.

ODRA OPOLE

Dzisiaj piłkarze Odry mają wolne. Nie znaczy to jednak, że przesypiają zimę – wręcz przeciwnie. Po czterech dniach, w których podopieczni Jarosława Skrobacza mieli w sumie siedem treningów, sztab szkoleniowy opolskiego zespołu zaplanował jeden dzień luzu na zebranie sił przed pierwszym sparingiem i rozpoczynającym się tuż po nim tygodniowym zgrupowaniem w Wałbrzychu. W sobotę o godzinie 11.30 w Opolu niebiesko-czerwoni zmierzą się bowiem z Rekordem Bielsko-Biała, a w niedzielę, już pod górą Chełmiec, mają w planie dwa treningi.

Bez Hiszpana i Estończyka

Co najważniejsze, trener Skrobacz ma już praktycznie sformowaną kadrę. Z klubem pożegnali się wystawieni na listę transferową Jordan Dominguez i Artur Pikk. Hiszpański pomocnik, który w Odrze grał pół roku, występując z reguły jako zmiennik, znalazł nowy klub w Grecji i będzie grał w drugoligowym Panargiakos APO. Natomiast 62-krotny reprezentant Estonii oraz mistrz Estonii, Białorusi i Łotwy, po dwóch latach gry w niebiesko-czerwonych barwach, w których wystąpił w 39 spotkaniach ligowych, rozwiązał kontrakt.

Na stare śmieci

Dodajmy, że na liście transferowej zostali jeszcze Maksymilian Banaszewski i Józef Burta, a miejsca tych, którym władze klubu podziękowały za grę w Odrze, zajęli już napastnicy Szymon Kobusiński i Marcel Mansfeld, pomocnicy Damian Tront i Jakub Pochcioł oraz ostatni z pozyskanych zimą Mateusz Czyżycki, który wrócił na stare śmieci.

– Wracam do klubu, w którym miałem przyjemność grać i bardzo dobrze się tutaj czułem – stwierdził w klubowych mediach zawodnik urodzony 8 lutego 1998 roku. – Jest tutaj bardzo dużo znajomych mi twarzy, więc można powiedzieć, że czuję się jak w domu. W Odrze zawsze była rodzinna atmosfera, co widać po latach spędzonych przez zawodników w tym klubie. Nie było mnie tutaj prawie pięć lat, a w szatni są nadal Rafał Niziołek, Mateusz Kamiński i Piotrek Żemło. To, ile lat są w tym klubie, pokazuje to, o czym mówiłem wcześniej. Mam nadzieję, że po raz kolejny będę miał z nimi przyjemność przebywać na boisku, jak za dawnych lat. Na pewno znajomość zawodników w drużynie pomaga i aklimatyzacja jest szybsza. Z innymi chłopakami też znam się z boiska i na pewno złapiemy dobry kontakt.

Pomocna dłoń

Wychowanek Okocimskiego KS do stolicy polskiej piosenki pierwszy raz zawitał na początku 2018 roku. Po udanej rundzie jesiennej, rozegranej w drugoligowej wówczas Siarce Tarnobrzeg, zrobił krok w górę piłkarskiej drabinki, ale początek w Odrze okazał się pechowy. Już w drugim występie, przeciwko GKS-owi Katowice, „Czyżyk" doznał bowiem kontuzji i na dwa miesiące wypadł z gry. W sumie wiosną siedem lat temu rozegrał tylko cztery spotkania. O wiele lepszy był kolejny sezon, bo w 33 meczach strzelił trzy gole. Podobnie udane były rozgrywki 2019/20, w których 32 razy zagrał dla Odry i także strzelił trzy gole. Z takim dorobkiem wpadł w oko działaczom Warty Poznań, która wywalczyła awans do ekstraklasy.

W klubie dwukrotnego mistrza Polski Czyżycki przez półtora sezonu rozegrał 39 spotkań w krajowej elicie i strzelił jednego gola, a po następnych 18 miesiącach spędzonych w GKS-ie Tychy wrócił do ekstraklasy i w barwach Korony Kielce w sezonie 2023/24 w 18 meczach ekstraklasy strzelił dwa gole. Plany gry w kieleckim zespole pokrzyżowała mu jednak kontuzja ścięgna Achillesa i od 17 marca 2024 roku nie oglądaliśmy go w akcji. W Opolu pamiętano jednak jego dobre występy.

– Na pewno potrzebowałem pomocy – zaznaczył Czyżycki. – Odra wyciągnęła do mnie rękę i była zdeterminowana, by mnie zakontraktować, za co jestem bardzo wdzięczny. Mam nadzieję, że odwdzięczę się na boisku. Myślę, że bardzo dużo się zmieni po przeprowadzce na nowy stadion, na który bez wątpienia Odra zasługuje. Myślę, że to jest wejście na zupełnie inny poziom i będziemy chcieli swoją grą to potwierdzić.

Jerzy Dusik



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Poprzednim klubem Mateusza Czyżyckiego (w środku) była Korona Kielce.

Sport c2f171905a

Czas na rewanż?



Fot. Spada/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Milan pod wodzą Sergio Conceicao jeszcze nie przegrał.

Juventus będzie miał okazję zrewanżować się Milanowi za porażkę w Superpucharze Włoch.

WŁOCHY

Od tamtego spotkania minęło kilkanaście dni, ale sytuacja w klubach trochę się zmieniła i oba zespoły przystępują do tego meczu w odmiennych nastrojach. „Rossoneri" zwyciężyli w zaległym spotkaniu z Como 2:1. Ponownie stracili pierwsi bramkę i zdołali odwrócić wynik. Zespół pod wodzą Sergio Conceicao rozegrał cztery spotkania, z których trzy wygrał – we wszystkich tracił pierwszy bramkę i odrabiał straty – i zremisował raz, kiedy pierwszy... wyszedł na prowadzenie. Pomimo tego, że Juventus prowadził w pojedynku z Atalantą, to zespół Thiago Motty po raz kolejny zremisował. O remisach „Bianconerich" można byłoby pisać co kolejkę, co dla kibiców „Starej Damy" staje się to coraz bardziej frustrujące. Fani zarzucają drużynie i trenerowi, że nie umieją zarządzać wynikiem po tym, jak wychodzą na prowadzenie. Być może teraz po raz kolejny Juventus podzieli się punktami.

Zwycięstwo Milanu, chociaż bardzo cenne, zostało naznaczone stratami w zespole. Sergio Conceicao będzie musiał poradzić sobie bez kilku podstawowych zawodników. Malick Thiaw doznał kontuzji w ostatnim spotkaniu przeciwko „Juve". Alvaro Morata jest zawieszony za nadmiar żółtych kartek, a Christian Pulisic doznał nadwyrężenia mięśnia, ale to, czy Amerykanin będzie mógł wystąpić, oceni sztab medyczny Milanu. Według stanu na wczoraj jest mało prawdopodobne, żeby pojawił się w wyjściowym składzie.

Obronić lidera

Pojedynek w Bergamo pomiędzy Atalantą a Napoli to starcie byłego lidera z obecnym. Drużyna Gian Piero Gasperiniego przez wiele tygodni znajdowała się na czele stawki, ale ostatnie mecze w ich wykonaniu są bardzo słabe. Co prawda przedłużyli oni swoją passę bez porażki w lidze włoskiej do 15 spotkań, ale zremisowali po raz trzeci z rzędu, a ostatni raz wygrali prawie miesiąc temu, bo 22 grudnia w meczu z Empoli. Teraz liczą na przełamanie, chociaż zadanie będzie arcytrudne, a kluczowi zawodnicy, tacy jak Ademola Lookman czy Charles De Ketelaere, zacięli się, jeśli chodzi o zdobycze bramkowe. Do strzelania za to wrócił Mateo Retegui. Włoch ostatnio opuścił trzy spotkania przez kontuzję, ale wrócił na mecz z Juventusem i od razu pomógł drużynie. Był to pierwszy gol 25-latka od końcówki listopada.

Napoli natomiast kontynuuję serię zwycięstw. Po wygranej nad Weroną „Azzurri" mogą pochwalić się pięcioma takimi spotkaniami z rzędu. Tym samym zespół Antonio Conte udowadnia, że nie trzeba grać pięknie, żeby wygrywać i być liderem w Serie A. Drużyna Włocha gra bardzo często pragmatycznie, „przepycha" spotkania, a ich mecze rzadko są widowiskami. Dobre wyniki przede wszystkim opierają się na szczelnej defensywie. W środowisku piłkarskim utarł się slogan, że ofensywą wygrywa się mecze, a defensywą mistrzostwo i Antonio Conte stara się to udowodnić. Dobra gra w obronie ma przełożenie na liczby, ponieważ „Azzurri" mają najmniej straconych bramek w lidze – tylko 12.

Miłosz Cebo

PROGRAM 21. KOLEJKI

Piątek: Roma – Genoa (20:45). Sobota: Bolonia – Monza (15:00), Juventus – Milan (18:00), Atalanta – Napoli (20:45). Niedziela: Fiorentina – Torino (12:30), Cagliari – Lecce, Parma – Venezia (oba 15:00), Werona – Lazio (18:00), Inter – Empoli (20:45). Poniedziałek: Como – Udinese (20:45).

1. Napoli	20	47	32:12
2. Inter	19	44	48:17
3. Atalanta	20	43	44:21
4. Lazio	20	36	34:28
5. Juventus	20	34	32:17
6. Fiorentina	19	32	32:20
7. Milan	19	31	29:19
8. Bolonia	19	30	29:25
9. Udinese	20	26	23:28
10. Roma	20	24	28:26
11. Genoa	20	23	17:27
12. Torino	20	22	20:25
13. Lecce	20	20	14:32
14. Empoli	20	20	19:25
15. Parma	20	19	25:35
16. Como	20	19	22:33
17. Werona	20	19	24:44
18. Cagliari	20	18	19:33
19. Venezia	20	14	18:33
20. Monza	20	13	19:28

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

13 – Retegui (Atalanta)
12 – Thuram (Inter)
11 – Kean (Fiorentina)
9 – Lookman (Atalanta)
7 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter), Castellanos (Lazio), Vlahović (Juventus), Esposito (Empoli), Lucca (Udinese)
6 – Cutrone (Como), Dovbyk (Roma), Orsolini (Bolonia), Krstović (Lecce), Pinamonti (Genoa), Tengstedt (Werona)

Polak zatrzyma PSG?

Przemysław Frankowski może pomóc w pokonaniu zespołu z Paryża.

FRANCJA

Lens, w którym występuje reprezentant Polski, podejmie PSG. Nie ma wątpliwości, że to goście będą zdecydowanym faworytem, tym bardziej że w tym sezonie Ligue 1 zespół Luisa Enrique jeszcze nie przegrał. Zaliczył 13 zwycięstw oraz cztery remisy. Żeby przypomnieć sobie ligową porażkę paryskiego klubu, trzeba się cofnąć do maja zeszłego roku i meczu z Toulouse (1:3). Za PSG przemawia także bilans bezpośrednich spotkań w tym sezonie. Doszło już do dwóch pojedynków z Lens, w lidze i w Pucharze Francji. Z obu zwycięsko wyszła drużyna trenera Enrique, najpierw wygrywając 1:0 w Ligue 1, a następnie wyrzucając, ale dopiero po karnych, zespół Frankowskiego z krajowego pucharu.

Interes na Uzbeku

Drużyna prowadzona przez Francka Haise'a w ostatnim spotkaniu z Le Havre zwyciężyła 2:1, a asystę przy zwycięskim golu zanotował właśnie Przemysław Frankowski. Dla Polaka była to druga asysta w tym sezonie Ligue 1. W klubie bardziej niż samymi spotkaniami żyją okienkiem transferowym. Abdukodir Chusanow, środkowy obrońca rodem z Uzbekistanu, może zostać bohaterem najciekawszego transferu tej zimy. 20-latek jeszcze półtora roku temu grał na Białorusi, skąd Lens wyciągnęło go za jedynie 100 tysięcy euro. Teraz Manchester City ma go kupić za 40 milionów euro (niektóre źródła twierdzą, że kwota sięgnie nawet 50 mln!). Majstersztyk działaczy francuskiego klubu. Tym samym Chusanow może zostać pierwszym Uzbekiem, który zagra w lidze angielskiej.

Pojedynek sąsiadów

Lille zagra u siebie z Niceą. Pojedynek zapowiada się niezwykle ciekawie, ponieważ są to drużyny, które zajmują kolejno 5. i 4. miejsce. Obie chcą zbliżyć się do Monaco, które plasuje się na 3. miejscu i obie mają passę dobrych wyników. Bruno Genesio bardziej niż o formę swojego zespołu może się martwić o dyspozycję swojego napastnika Jonathana Davida. 25-latek z Lille jest aktualnie najlepszym strzelcem ligi z 11 trafieniami. Dzieli to miano wspólnie z Masonem Greenwoodem z Olympique Marsylia. Kanadyjczyk jednak nie strzelił od sześciu spotkań, licząc wszystkie rozgrywki. Passa bez gola nie zmienia zainteresowania tym zawodnikiem ze strony silniejszych klubów. W styczniu wymienia się głównie przedstawicieli Premier League – to Tottenham, Liverpool i Manchester United.

Marcin Bułka pewnie zagra w tym spotkaniu w bramce Nicei, ale fani zespołu znad Lazurowego Wybrzeża zastanawiają się przede wszystkim, czy Polak w końcu zachowa czyste konto. Co prawda Nicea zagrała na zero z tyłu w meczu Pucharu Francji z Bastią, ale wtedy w bramce wystąpił Maxime Dupe, czyli zmiennik Polaka. 25-letni bramkarz ostatni raz zachował czyste konto na początku listopada.

Miłosz Cebo

PROGRAM 18. KOLEJKI

Piątek: Montpellier – Monaco (19:00), Lille – Nicea (21:05). Sobota: Lens – PSG (17:00), Rennes – Brest (19:00), Lyon – Toulouse (21:05). Niedziela: St. Etienne – Nantes (15:00), Angers – Auxerre, Reims – Le Havre (oba 17:15), Marsylia – Strasbourg (20:45).

1. PSG	17	43	46:15
2. Marsylia	17	36	39:20
3. Monaco	17	31	28:18
4. Nicea	17	30	35:23
5. Lille	17	29	26:16
6. Lyon	17	28	29:22
7. Lens	17	27	21:16
8. Toulouse	17	24	19:19
9. Strasbourg	17	23	30:29
10. Auxerre	17	22	24:26
11. Brest	17	22	26:30
12. Reims	17	20	23:25
13. Angers	17	19	19:27
14. Rennes	17	17	23:25
15. Nantes	17	16	20:27
16. St. Etienne	17	16	16:37
17. Le Havre	17	12	13:36
18. Montpellier	17	9	16:42

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

11 – Greenwood (Marsylia), David (Lille)
10 – Barcola (PSG), Dembele (PSG)
8 – Guessand (Nicea), Kalimuendo (Rennes)
7 – Nakamura (Reims), Traore (Auxerre)
6 – Henrique (Marsylia), Lee (PSG), Aboukhlal (Toulouse), Davitaszwili (St. Etienne), Emegha (Strasbourg), Laborde (Nicea), Santos (Strasbourg)



Fot. Philippe Lecoeur/FEP/Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

W tym sezonie PSG jeszcze nie przegrało.

Sport c2f171905a

Drugi mecz na piątkę

Po kolejnym gradzie goli Barcelona awansowała do ćwierćfinału Pucharu Króla.

HISZPANIA



Fot. PAP/EPA

Ronald Araujo (z lewej) wrócił po kontuzji i na razie nie ma zamiaru ruszać się z Katalonii.

Barcelona w drugim meczu z rzędu bezproblemowo ograła rywali, strzelając pięć goli. W miniony weekend zawodnicy Hansiego Flicka wygrali w finale Superpucharu Realem Madryt 5:2, a teraz byli bezlitośni dla Betisu 1/8 finału Pucharu Króla. Spotkanie zakończyło się wynikiem 5:1, a warto zaznaczyć, że „Blaugrana" zagrała bez nominalnego napastnika w pierwszym składzie. Niemiecki szkoleniowiec zdecydował, że Robertowi Lewandowskiemu należy się odpoczynek. – Skoro Wojciech Szczęsny nie gra, Robert tak samo – żartował po meczu trener Flick, później tłumacząc, że napastnik potrzebował oddechu. Szczęsny natomiast nie zagrał z powodu zapisów w regulaminie Superpucharu. Skoro dostał w finale zmagań czerwoną kartkę, musiał pauzować w Pucharze Króla.

Zamiast Lewandowskiego w roli snajpera zaprezentował się Dani Olmo. – Wie, jak grać jako „dziewiątka". Tak też gra w reprezentacji – stwierdził niemiecki szkoleniowiec. Ostatecznie jego decyzje personalne wyszły na dobre, bo Barcelona okazała się nie do zatrzymania. Podstawą była skuteczna obrona. W środku defensywy zagrał powracający po kontuzji Ronald Araujo (niedawno krążyły plotki o jego odejściu do Juventusu), który zastąpił Inigo Martineza. Hiszpan w trakcie spotkania o Superpuchar zerwał mięsień dwugłowy uda i pauzować będzie przez około cztery tygodnie.

W ofensywie natomiast „Blaugrana" szalała. Już w 3 minucie przeprowadziła przepiękną akcję, która zakończyła się podaniem Daniego Olmo do Gaviego w pole karne. Kolejne akcje bramkowe były jeszcze ładniejsze. Katalończycy popisywali się efektownymi podaniami, mocnymi strzałami, czarującymi zwodami i to przyniosło efekt w postaci pięciu goli strzelonych do 75 minuty. Warto podkreślić, że gdyby nie milimetrowe (dosłownie) spalone, Barca strzeliłaby kilka bramek więcej. Zresztą, na liczbę goli i tak w stolicy Katalonii narzekać nie mogą.

Co ciekawe, jedynego gola dla Betisu zdobył piłkarz, który kontraktem związany jest z... Barceloną. Napastnik Vitor Roque po półrocznym paśmie niepowodzeń, odkąd pojawił się w szeregach „Dumy Katalonii", zdecydował się latem 2024 roku odejść w ramach wypożyczenia do Betisu. W nowych – choć chwilowych – barwach dostaje więcej szans. W tym sezonie zdobył cztery gole w lidze i trzykrotnie pokonywał natomiast bramkarzy w Pucharze Króla. Trzecią i ostatnią bramkę w tym sezonie w tych rozgrywkach zdobył z rzutu karnego. Inaki Pena wyczuł jego intencje, ale mimo wszystko Brazylijczyk trafił do siatki i ustalił wynik meczu.

PUCHAR KRÓLA

■ **Barcelona – Betis 5:1 (2:0)**
1:0 – Gavi (3), 2:0 – Kounde (27), 3:0 – Raphinha (58), 4:0 – F. Torres (67), 5:0 – Yamal (75), 5:1 – Roque (84, karny)

■ **Elche – Atletico 0:4 (0:2)**
0:1 – Sorloth (8), 0:2 – Sorloth (29, karny), 0:3 – Riquelme (61), 0:4 – Alvarez (75)

■ **Almeria – Leganes 2:3 (1:1)**
0:1 – Altimira (33), 1:1 – L. Suarez (38), 2:1 – Lazaro (52), 2:2 – de la Fuente (76, karny), 2:3 – D. Garcia (86)

■ **Pontevedra – Getafe 0:1 (0:1)**
0:1 – A. Rodriguez (2)

■ **Ourense – Valencia 0:2 (0:0)**
0:1 – F. Garcia (50, samobójcza), 0:2 – Sadiq (78)

Kacper Janoszka

Chorwat wybuchnął

NIEMCY

Andrej Kramarić nie wytrzymał po tym, kiedy Bayern rozbił jego Hoffenheim 5:0. Do tej pory TSG miało najlepszą wyjazdową defensywę Bundesligi (dało sobie wbić tylko dziewięć bramek), ale w Monachium straciło ponad połowę tego, co we wszystkich poprzednich spotkaniach. 33-letni Chorwat to legenda Hoffenheim, dla którego zagrał 308 razy, zdobywając 138 bramek i 58 asyst. Po wysokiej porażce nie gryzł się w język, tym bardziej że jego zespół zsunął się do strefy barażowej.

– Dla mnie było jasne, że ten mecz tak się skończy. To obraz całego sezonu. Będę szczery, to jeden, wielki gówniany sezon. A jestem w tej chwili delikatny, bo jeśli powiedziałbym, co sądzę o sytuacji w klubie, prawdopodobnie dostałbym największą grzywnę w historii Bundesligi. Ale w przyszłości może będę ostrzejszy. Klub zainwestował mnóstwo pieniędzy na nic, dlatego nie chcę mówić o pojedynczym meczu, ale o całej sytuacji. Jesteśmy zagrożeni spadkiem, mimo że mamy dobrych piłkarzy w składzie. Odkąd w klubie zaszły zmiany, nic nie funkcjonuje. To pierwszy raz w mojej karierze, kiedy tak się czuję. Jeśli nikt tego nie zmieni, sam spróbuję to zrobić. A kiedy zacznę mówić, wszyscy będą słuchać – mówił będący na skraju wytrzymałości Kramarić w rozmowie z ESPN.

Latem w Hoffenheim zaszły zmiany w klubowej strukturze, przede wszystkim w lipcu odszedł dyrektor sportowy Alexander Rosen, współtwórca sukcesów TSG w ostatnich kilkunastu latach. Jego następca, Andreas Schicker, przybył do badeńskiej ekipy dopiero jesienią, gdy okienko transferowe było już zamknięte, a Hoffenheim wydało w nim prawie 70 mln euro. W połowie listopada zwolniono trenera Pellegrino Matarazzo, a Schicker ściągnął w jego miejsce Chritiana Ilzera, z którym w poprzednim sezonie, w Sturmie Graz, zdetronizował RB Salzburg w austriackiej Bundeslidze. Nowy szkoleniowiec zaczął od szalonej wygranej z Lipskiem 4:3, ale w następnych dziewięciu spotkaniach – licząc ligę i puchary – przegrał sześć razy i trzy razy zremisował. Wściekłość Kramaricia, 102-krotnego reprezentanta Chorwacji, nie może więc dziwić. 33-latek jest najskuteczniejszym zawodnikiem Hoffenheim w tym sezonie, mimo że styl gry Ilzera zupełnie nie pasuje do znakomicie wyszkolonego technicznie Kramaricia.

■ **Bayern Monachium – Hoffenheim 5:0 (3:0)**
1:0 – Sane (6), 2:0 – Guerreiro (12), 3:0 – Kane (26), 4:0 – Sane (48), 5:0 – Gnabry (66)

■ **Bochum – St Pauli 1:0 (0:0)**
1:0 – Hofmann (66)

■ **Union Berlin – Augsburg 0:2 (0:2)**
0:1 – Claude-Maurice (8), 0:2 – Claude-Maurice (30)

■ **Werder Brema – Heidenheim 3:3 (1:1)**
1:0 – Gruell (1), 1:1 – Schoeppner (30), 2:1 – Ducksch (56), 2:2 – Kerber (61), 3:2 – Gruell (79), 3:3 – Scienza (90+5)

■ **Stuttgart – RB Lipsk 2:1 (0:1)**
0:1 – Sesko (10), 1:1 – Bruun Larsen (50), 2:1 – Woltemade (60)

Piotr Tubacki

Stolarczyk szczęścia nie daje

ANGLIA

Kontuzja Madsa Hermansena okazała się poważniejsza, niż początkowo zakładano. Duńczyk może być poza grą jeszcze nawet przez kilka tygodni, co oznacza kolejne szanse, jakie w barwach Leicester City będzie otrzymywał Jakub Stolarczyk. W East Midlands nie mają jednak przekonania, czy Polak powinien stać między słupkami do powrotu Hermansena, czy powinni zakontraktować nowego golkipera zimą. A „Lisy"... mają już czterech bramkarzy, z tym że reprezentant Walii Danny Ward oraz Duńczyk Daniel Iversen prezentują słaby poziom.

Na razie Stolarczyk ciągle czeka na pierwsze czyste konto. Leicester przegrało wszystkie cztery mecze ligowe z 24-latkiem w bramce, ale nie może zwalać na niego winy, bo mowa o przedostatnim zespole Premier League. Fani zespołu coraz częściej powątpiewają w szanse na utrzymanie w elicie, mimo że do bezpiecznej strefy „Lisy" tracą tylko dwa punkty. Leicester ma aktualnie najgorszą formę w stawce, bo przegrało sześć kolejnych spotkań. Wydawało się, że kiedy drużynę objął trener Ruud van Nistelrooy, coś w niej drgnęło, bo udało się pokonać West Ham (3:1) oraz zremisować z Brighton (2:2). Na podrygu się jednak skończyło. Zespół jest nieskuteczny, a obrońcy zdecydowanie nie pomagają Stolarczykowi. W przegranym w środę starciu z Crystal Palace Polakowi nie można nic zarzucić przy obu straconych bramkach.

– Nie pracujemy z tym trenerem długo i nie stajemy się lepsi tak, jak on by tego chciał. Musimy utrzymywać odpowiedni poziom przez pełne 90 minut i wtedy wszystko „zaskoczy" – przekonywał kapitan Leicester, słynny Jamie Vardy. Zresztą, jakby tego było mało, 38-latek, w klubie graod prawie 13 lat, stoi przed ryzykiem utraty swojego indywidualnego rekordu. W sezonie 2015/16, kiedy „Lisy" zdobyły sensacyjne mistrzostwo Anglii, a Vardy był wicekrólem strzelców Premier League (gola więcej miał Harry Kane), zaliczył historyczną serię 11 kolejnych meczów z trafieniem. Teraz ściga go napastnik Newcastle Alexander Isak, który notuje passę ośmiu spotkań z bramką z rzędu. Ostatnio zanotował dublet z Wolverhampton, a ogółem „Sroki" wygrały sześć poprzednich meczów, w pięciu zachowując czyste konto, strzelając w sumie 18 goli. – Dogonienie go to nie jest mój główny cel. To oczywiście to też byłoby miłe, ale po prostu chcę strzelać w każdym meczu – skomentował szwedzki napastnik Newcastle.

■ **Arsenal – Tottenham 2:1 (2:1)**
0:1 – Son (25), 1:1 – Solanke (40, sam.), 2:1 – Trossard (44)

■ **Everton – Aston Villa 0:1 (0:0)**
0:1 – Watkins (51)

■ **Leicester City – Crystal Palace 0:2 (0:0)**
0:1 – Mateta (52), 0:2 – Guehi (78)

■ **Newcastle United – Wolverhampton Wanderers 3:0 (1:0)**
1:0 – Isak (34), 2:0 – Isak (57), 3:0 – Gordon (74)

Czwartkowe mecze zakończone po zamknięciu wydania

Piotr Tubacki



Fot. Craig Thomas/News Images/SIPA USA / PressFocus

Polski bramkarz ciągle czeka na pierwsze czyste konto w Premier League.

Sport c2f171905a

Taniec na linie

W 2025 roku dotychczasowy sponsor strategiczny nie przeleje trzecioligowcowi nawet złotówki!



Fot. gkspniowek74com.pl

Piłkarze Pniówka na razie solidnie trenują, znaczy „robią swoje". Co będzie później, tego nie wie nikt...

PNIÓWEK 74 PAWŁOWICE

Drużyna trenera Kamila Rakoczego przygotowania do rundy wiosennej rozpoczęła 7 stycznia. Pierwsze zajęcia 44-letni szkoleniowiec przeprowadził w siłowni, a potem piłkarze przenieśli się na boisko ze sztuczną nawierzchnią przy ulicy Sportowej 7. W tym tygodniu poniedziałek był dniem wolnym, we wtorek były zajęcia w siłowni i na boisku, natomiast w środę i czwartek piłkarze Pniówka trenowali wyłącznie na placu gry. Dzisiaj (piątek, 17 stycznia) zespół trenera Rakoczego rozegra pierwszy sparing tej zimy. Wyjazdowym przeciwnikiem trzecioligowca będzie grający szczebel niżej Ruch Radzionków, spotkanie rozpocznie się o godzinie 18.30.

„Jazda" z Neugebauerem

Jak wiadomo, do chorzowskiego Ruchu przeniósł się niespełna 19-letni pomocnik Filip Lachendro, a w ramach „rekompensaty" Pniówek do końca bieżącego sezonu wypożyczył bramkarza Marcela Potocznego, który 29 czerwca skończy 19 lat. Skąd taka dziwna transakcja? Otóż w rundzie jesiennej w dwóch meczach ligowych drużyny z Pawłowic zagrał bramkarz Bartosz Neugebauer. Po klęsce z rezerwami Górnika Zabrze (0:5) 22-letni wówczas golkiper stracił miejsce w podstawowym składzie na rzecz Patryka Zapały. Nie chcąc grzać ławy, w ramach transferu medycznego przeniósł się do końca rundy jesiennej do czwartoligowego Gwarka Tarnowskie Góry.

Po zakończeniu okresu wypożyczenia zaczęła się „jazda". Otóż Neugebauer nie chciał już wracać do Pniówka i podpisał kartę amatora w... Kuźni Ustroń, do czego namówił go prezes tego klubu, kiedyś ligowy bramkarz, Marek Matuszek. Problem w tym, że wychowanek GKS-u Katowice ma w Pawłowicach kontrakt do 30 czerwca bieżącego roku! Jakby tego było mało, chłopak zapomniał, że w jednym sezonie piłkarz nie może grać w trzech zespołach, więc jego występy w Kuźni były wykluczone. Pojawił się zatem na treningach Pniówka, ale wiceprezes do spraw sportowych Rafał Wadas szybko sprowadził go na ziemię. – Możesz sobie trenować, ale my nie zapłacimy ci ani grosza - usłyszał z ust działacza.

Koło ratunkowe

Oprócz Neugebauera i Zapały jesienią w kadrze Pniówka był trzeci bramkarz, Artur Sip, który zagrał w sześciu meczach. Po zakończeniu rundy jesiennej niespełna 21-letniego golkipera zaprosiła na tygodniowe testy Podlesianka Katowice. – Po ich zakończeniu nie otrzymaliśmy od klubu z Katowic zwrotnej informacji, czy są Sipem zainteresowani – powiedział Wadas. – Nie było zatem na co czekać i przy okazji transferu Filipa Lechendry wypożyczyliśmy właśnie Marcela Potocznego, by Patryk Zapała miał z kim rywalizować.

Nad przepaścią

Działacze z Pawłowic nie zmierzają ujawniać kwoty, za jaką odszedł na Cichą Lachendro. – Nie są to kokosy, które zapewniłby nam funkcjonowanie do końca tej rundy wiosennej – powiedział prezes klubu, Zdzisław Goik. – To kwota zbliżona do tej, którą uzyskaliśmy za transfer - latem 2022 roku -Grzegorza Glapki do ŁKS-u Łódź (Glapka obecnie jest piłkarzem czwartoligowej Sparty Katowice – przyp. BN). Kto obejmie funkcję wiceprezesa do spraw sportowych w miejsce Wadasa? Nikt, ponieważ wprawdzie w grudniu złożył on rezygnację z piastowanej funkcji, ale nadal pomaga klubowi w kwestiach sportowych. Poza tym zarząd go jeszcze nie odwołał, nawet nie rozpatrywał takiego wniosku.

To żadna tajemnica, że w tym roku dotychczasowy sponsor strategiczny Pniówka, czyli Jastrzębska Spółka Węglowa, nie przewiduje żadnej dotacji na rzecz klubu. Innymi słowy, koncern węglowy nie przekaże na rzecz trzecioligowca nawet złotówki! Sytuację mogłaby uratować gmina Pawłowice, której roczny budżet to ponad 200 milionów złotych. Pół „bańki" z tej puli to zaledwie 0,25 procent, ale szczerze wątpię, by władze gminy zdecydowały się na taki gest.

– Niestety, ma pan dobre informacje, chociaż nie wiem, w jaki sposób pan je wydobył – dziwi się prezes Goik. – Na pewno wystartujemy w rundzie wiosennej, chociaż nie mamy w tej chwili gwarancji, że dokończymy rozgrywki. Na razie jednak nie dopuszczamy do siebie takich czarnych myśli i szukamy alternatywnych źródeł finansowania. Szukamy pieniędzy w rozmaitych firmach, również prywatnych, prosimy władze gminy o wsparcie finansowe, ale decyzja należy do radnych, których mamy piętnastu. Nie wszyscy są przychylni naszemu klubowi, niektórzy wręcz są negatywnie do nas nastawieni, argumentując, że skoro w nazwie jest Górniczy Klub Sportowy, to właśnie ta branża powinna nas sponsorować i wspierać.

Bogdan Nather

CZY WIESZ, ŻE...

- Czesi wracają na parkiety mistrzostw świata po dziesięciu latach. Ostatnim razem mogliśmy oglądać ich podczas mundialu w Katarze, kiedy uplasowali się pod koniec drugiej dziesiątki, a reprezentacja Polski zdobyła brązowy medal. Od tego czasu znacznie lepiej wiodło się im w mistrzostwach Europy, do których kwalifikowali się regularnie. W ostatniej edycji zajęli 15. lokatę, minimalnie wyprzedzając Polskę.
- Bilans starć przemawia na korzyść Polaków. W dotychczasowych 27 meczach Biało-czerwoni zwyciężyli 15 razy, a Czesi triumfowali 10 razy.
- Ostatnie, towarzyskie spotkanie miało miejsce w kwietniu 2018 roku i Polacy wygrali na wyjeździe 37:36. Z kolei ostatni mecz o punkty miał miejsce na Euro 2010 i zakończył się zwycięstwem naszego zespołu 35:34.
- Czesi po MŚ muszą znaleźć następcę Xaviera Sabate. Federacji zależy, aby podpisać z nowym selekcjonerem kilkuletnią umowę, aby zbudował i przygotował zespół do Euro 2030. Czesi, wspólnie z Duńczykami i Polakami, będą gospodarzem tego turnieju.
- Rozgrywający reprezentacji Czech i Orlen Wisły Płock Tomasz Piroch po sezonie wraca do Bundesligi; poprzednio występował w barwach Melsungen (2018/19). Piroch, który z „Nafciarzami" zdobył m.in. mistrzostwo kraju, Puchar Polski oraz Superpuchar w 2024 roku, został zawodnikiem SC DHfK Lipsk.

Nowy asystent

Prawą ręką trenera Sławomira Majaka został niespełna 36-letni Grzegorz Borowy.

KARKONOSZE JELENIA GÓRA

Przed kilkoma dniami z funkcji drugiego trenera trzecioligowych Karkonoszy Jelenia Góra zrezygnował Jarosław Wichowski. Szkoleniowiec pozostanie jednak w klubie, w którym prowadzi zespół juniorów młodszych. Powodem takiej, a nie innej decyzji trenera Wichowskiego był brak możliwości połączenia wszystkich zajęć zawodowych, jakimi się zajmuje.

Działacze długo nie szukali jego następcy i zatrudnili niespełna 36-letniego Grzegorza Borowego. Nowy członek sztabu szkoleniowego Karkonoszy ma już na swoim koncie spore sukcesy, jak na przykład mistrzostwo Polski w rozgrywkach UEFA Regions Cup 2022. Drużyna pod jego wodzą wygrała też turniej strefowy na Łotwie i reprezentowała nasz kraj w turnieju finałowym w Hiszpanii. Jeżeli chodzi o doświadczenie klubowe, trener Borowy przez blisko cztery lata prowadził czwartoligową Polonię Stal Świdnica, był też asystentem trenera (najpierw Jarosława Pedryca, a później Rafała Markowskiego) w czasach występów tej drużyny w III lidze. Taką samą funkcję na tym poziomie rozgrywek pełnił w Lechii Dzierżoniów. Ponadto prowadził zespoły juniorów w Karolinie Jaworzyna Śląska i Polonii Stali Świdnica. – Po kilku telefonach od działaczy Karkonoszy zdecydowałem się skorzystać z ich propozycji i jestem już na pokładzie – powiedział Grzegorz Borowy. – Zrobię wszystko, by pomóc tej drużynie, by się piękła, bo klub wytyczył bardzo ambitne cele. Karkonosze to już jest marka na trzecioligowym poziomie. Na co nas stać w rundzie wiosennej? Na pewno możemy być wyżej w tabeli niż obecnie, w zawodnikach drzemie duży potencjał, ale bardzo ważny będzie start. Zagramy po kilkumiesięcznej przerwie, więc jest to poniekąd nowy sezon. Możemy dużo mówić o planach, ale wszystko i tak zweryfikuje boisko.

Bieżący tydzień był bardzo pracowity dla pitkarzy z Jeleniej Góry. Codziennie trenowali na bocznym boisku, ponadto korzystali z siłowni w miejscowym Centrum Atletyki. Zwieńczeniem ich pracy będzie sobotni sparing z rezerwami Miedzi Legnica, który zostanie rozegrany o godzinie 10.00 na bocznym boisku przy ulicy Hetmańskiej.

Bogdan Nather

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

- **Widzew Łódź - FC Toruń 1:1 (1:0)**
Bramki: Ramirez 12 - Sławkowski 30.
- **Legia Warszawa - BSF Bochnia 4:4 (1:1)**
Bramki: Rodriguez 17, 31, Klaus 24, Delgado 33 - Przybył 20, Prokop 29, Pikkarainen 30, Wędzony 38.
- **GI Malepszy Arth Soft Leszno - Red Dragons Pniewy 4:2 (2:1)**
Bramki: Roś 14, Lisowski 20, Skrzypek 23, Siecla 40 - Arango 15 (samobójcza), Kozak 30.
- **AZS UŚ Katowice - We-Met Kamienica Królewska 2:2 (1:1)**
Bramki: Łapa 14, Kubik 38 - Mera 8, Bondar 39.
- **Constract Lubawa - Piast Gliwice 3:3 (1:0)**
Bramki: Silva 20, Lemos 34, Miguel 40 - Vini I 24, Widuch 32, Bertoline 36.
- **AZS UW Wilanów - Dreman Opole Komprachcice 0:6 (0:2)**
Bramki: Bugański 9, Szadurski 20, Gonzalez 21, 22, Molins 33, Kosowski 39.
- **Eurobus Przemyśl - Rekord Bielsko-Biała 0:4 (0:2)**
Bramki: Panes 12, 18, Zastawnik 22, Dela 23.
- **Red Devils Chojnice - Gwiazda Ruda Śląska 5:3 (1:1)**
Bramki: Laskowski 3, 37, Jeliszew 34, Kokoladze 35, Tkaczenko 36 - Kanika 4 (samobójcza), Jonczyk 30, Setti 31.

1. Piast	17	45	85:22
2. Constract	17	42	97:46
3. Leszno	17	42	65:31
4. Rekord	17	40	79:30
5. Eurobus	17	36	71:38
6. Komprachcice	17	29	59:44
7. Bochnia	17	25	66:49
8. Widzew	17	20	44:66
9. Katowice	17	20	45:72
10. We-Met	17	19	61:51
11. Legia	17	18	46:60
12. Toruń	17	18	39:66
13. Gwiazda	17	15	49:71
14. Red Dragons	17	9	40:73
15. Red Devils	17	7	28:84
16. Wilanów	17	4	32:103

18. kolejka (18-19 stycznia): Red Dragons - Legia - sobota, 16.00, Bochnia - Widzew, Rekord - Wilanów - oba w sobotę o 18.00, Gwiazda - Eurobus - niedziela, 16.00, We-Met - Leszno, Komprachcice - Constract - oba w niedzielęo 17.00, Piast - Katowice - niedziela, 18.00, Toruń - Red Devils - niedziela, 19.00.

(m)

REPREZENTACJA CZECH

Bramkarze: Jan Hrdliczka (29 lat, Energa MKS Kalisz), Tomasz Mrkva (36, THW Kiel).
Skrzydłowi: Jan Blecha (32, Dukla Praga), Jakub Hrstka (35, ROBE Zubri), Dominik Skopar (19, Talent Pilzno), Jakub Szterba (29, ASV Hamm-Westfale).
Rozgrywający: Tomasz Babak (32, Bergischer HC), Daniel Blaha (20, Talent Pilzno), Dominik Solak (28, HCB Karvina), Jozef Jonasz (31, Dukla Praga), Matej Havran (23, Tatabanya KC), Lukasz Morzkovsky (23, Górnik Zabrze), Tomasz Piroch (25, Orlen Wisła Płock), Stanislav Kaszparek (29, Dinamo Bukareszt).
Obrotowi: Vit Reichl (32, TV Huettenberg), Sztepan Zeman (28, VfL Gummersbach), Daniel Reżnicky (27, Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski).

Trener Xavier SABATE.

Sport c2f171905a

Krew i pot na parkiecie

Piątkowy mecz z Czechami zadecyduje, czy niedzielne spotkanie Biało-czerwonych ze Szwajcarami będzie wyłącznie walką o wyjście z grupy, czy szansą na awans do rundy głównej z punktami i nadzieją na wysoką lokatę na mundialu.

MISTRZOSTWA ŚWIATA MĘŻCZYZN

Fajnie by było choć raz zagrać brzydko i wygrać. No cóż, dzisiaj trochę rozpaczamy, a jutro myślimy już o Czechach – skomentował porażkę z Niemcami (28:35) Arkadiusz Moryto. Ambiwalentny komentarz naszego kapitana, pod którym absolutnie się podpisujemy, nakazuje logikę i zdrowy rozsądek w podchodzeniu do porażki z wicemistrzami olimpijskimi, którzy jak jeden grają w Bundeslidze, w najsilniejszej lidze świata i w zgodnej opinii fachowców na tym etapie reprezentacja Polski byłaby w stanie wygrać z nimi może jeden z dziesięciu meczów, a może i nie.



Takiej walki, jaką stoczyli Czesi z Helwetami, możemy się spodziewać również dzisiaj.

Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Realnie patrząc

Już przed turniejem wiedzieliśmy, że najważniejsze będą mecze z Czechami i Szwajcarią, ale realnie patrząc, z Niemcami zagraliśmy trzy bardzo dobre kwadranse, po których wróciły stare demony braku skuteczności, najprostszego elementu gry i czterech (!) zmarnowanych rzutów karnych. Wypada więc, byśmy dziś (początek o 18.00, transmisja w TVP Sport) zagrali dobrze przez pełną godzinę. – Dużo z naszej strony było fajnych rzeczy, które musimy przenieść na piątkowe starcie Czechami – mówi selekcjoner Marcin Lijewski i dodaje: – Wynik jest niekorzystny, ale nie uważam, żeby był to mecz stracony. Musimy z niego wyciągnąć to, co najlepsze. Najważniejsze jednak będzie to, byśmy przepracowali go w sobie i na kolejne spotkanie wyszli ze świeżymi głowami.

Zatem już po pierwszym występie na mundialu mamy dużo materiału do analizy. Turniej się dopiero rozkręca, najważniejsze spotkania dopiero przed nami. Zgodnie z regulaminem, awans do rundy głównej wywalczą trzy drużyny. Do kolejnej fazy zabiorą one punkty wywalczone przeciwko ekipom, które także osiągną promocję. Oznacza to, że wynik meczu z Czechami zdeterminuje, czy niedzielne spotkanie ze Szwajcarami będzie wyłącznie walką o wyjście z grupy, czy jednak szansą na awans do rundy głównej z punktami i realną nadzieją na osiągnięcie wysokiej lokaty także w drugim tygodniu turnieju.

Specjalność trenera

W pierwszym meczu Czesi zremisowali ze Szwajcarią. Uwagę zwrócił bardzo niski jak na standardy dzisiejszej piłki ręcznej wynik – 17:17. Obie drużyny ewidentnie postawiły na szczelną obronę, wspartą skuteczną grą bramkarzy, a to specjalność trenera Xaviera Sabate. Najskuteczniejszym wśród Czechów był Lukasz Morzkovsky (5 bramek) z Górnika Zabrze, a polscy kibice z pewnością rozpoznali też Tomasza Pirocha z Wisły Płock, Daniela Rężnickiego z Ostrovii Ostrów Wielkopolski i Jana Hrdliczkę z MKS-u Kalisz. Aż 12 skutecznych interwencji zanotował Tomasz Mrkva, jedna z największych gwiazd kadry i bramkarz niemieckiego THW Kiel.

Za dynamicznym rozwojem reprezentacji Czech stoi wspomniany Sabate, prowadzący mistrzów Polski z Płocka. Hiszpan pełni tę funkcję od 2022 roku, a udział w tegorocznych MŚ – niezależnie od wyniku – będzie zwieńczeniem jego misji. Ta informacja może być dodatkową motywacją dla całej reprezentacji, która zrobi wszystko, by w pozytywny sposób podsumować pracę selekcjonera. – Naszą siłą jest drużyna i tylko drużyna – podkreślał Sabate w TVP Sport. – Atmosfera i duch mojego zespołu są niesamowite. Mam pod opieką wielkich wojowników, którzy mają naprawdę wysokie umiejętności. Może nie ma zbyt wielu graczy z doświadczeniem międzynarodowym, ale ta ekipa pokazała już, że nie ma dla niej rzeczy niemożliwych. Może grać jak równy z równym z najlepszymi i walczyć z nimi o zwycięstwo.

Cel sąsiadów

Cel naszych południowych sąsiadów na mundialu jest oczywisty – chcą awansować do kolejnej rundy i później dojść tak daleko, jak to możliwe. – To moje drugie mistrzostwa świata, w których uczestniczę jako trener – opowiada Sabate. – W 2017 roku prowadziłem reprezentację Węgier, a teraz jestem z Czechami. Pracujemy od blisko trzech lat, razem rozwijamy ten projekt i to świetna okazja, aby sprawdzić, w którym miejscu jesteśmy, na co nas stać.

Reprezentacja Czech stanowi mieszankę doświadczonych zawodników z młodymi, bardzo utalentowanymi. Czesi od kilku lat mocno pracują nad szkoleniem młodzieży. Od 2017 roku koordynatorem tego projektu, osobą odpowiedzialną za akademie jest Jan Filip, były znakomity rozgrywający, król strzelców mistrzostw Europy w 1998 roku. – Janek wykonuje znakomitą pracę. Myślę, że w przyszłości reprezentacja Czech będzie naprawdę mocna, ponieważ ma wielu dobrych, młodych zawodników. Czas będzie działał na jej korzyść. A teraz, bez dwóch zdań, największym atutem jest zespołowość – podkreśla selekcjoner.

Komplementy dla Polaków

Prowadząc płockich mistrzów Polski, hiszpański szkoleniowiec doskonale zna naszą reprezentację. – Macie lepszy zespół niż wielu osobom się wydaje – zaskakuje szczerym komplementem Sabate. – Macie naprawdę dobrych zawodników, którzy wiele potrafią, ale brakuje im regularności. Wielu z nich od kilku sezonów występuje w Lidze Mistrzów, jak Kamil Syprzak, Arkadiusz Moryto, Michał Olejniczak czy Marcel Jastrzębski. Do tego macie również chłopaków grających w Lidze Europejskiej. To ważne, że Górnik Zabrze i Chrobry Głogów brali udział w tych rozgrywkach, bo ich zawodnicy mogli zbierać doświadczenie i się rozwijać. To ma znaczenie dla całej polskiej piłki ręcznej. Mam dla waszej reprezentacji duży respekt. Myślę, że może ona wygrać z każdym lub z prawie każdym.

Zatem, idąc za słowami Sabate – wygrywanie zacznijmy już dziś, od starcia z jego czeskimi podopiecznymi. Naturalnie nie będzie to proste, ponieważ polsko-czeska rywalizacja zawsze przynosiła niesamowicie wyrównane i emocjonujące widowiska. Ale skoro cytowany już Arkadiusz Moryto zapowiada: „zostawimy na boisku krew i pot", to wypada nam trzymać kciuki!

Zbigniew Cieńciała

MISTRZOSTWA ŚWIATA - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - HERNING

Czechy - Szwajcaria	17:17 (7:8)
Niemcy - Polska	35:28 (15:14)
17.01. Czechy - Polska	18.00
17.01. Szwajcaria - Niemcy	20.30
19.01. Polska - Szwajcaria	15.30
19.01. Niemcy - Czechy	18.00

1. Niemcy	1	2	35:28
2. Czechy	1	1	17:17
Szwajcaria	1	1	17:17
4. Polska	1	0	28:35

GRUPA B - HERNING

Włochy - Tunezja	32:25 (17:11)
Dania - Algieria	47:22 (20:11)
Włochy - Algieria	32:23 (16:11)
Tunezja - Dania	21:32 (7:17)
18.01. Algieria - Tunezja	18.00
18.01. Dania - Włochy	20.30

1. Dania	2	4	79:43
2. Włochy	2	4	64:48
3. Tunezja	2	0	46:64
4. Algieria	2	0	45:79

C - PORECZ

Francja - Katar	37:19 (18:10
Austria - Kuwejt	37:26 (18:16)
Kuwejt - Francja	19:43 (8:21)
Austria - Katar	28:26 (16:14)
18.01. Francja - Austria	18.00
18.01. Katar - Kuwejt	20.30

1. Francja	2	4	80:38
2. Austria	2	4	65:52
3. Katar	2	0	45:65
4. Kuwejt	2	0	45:80

GRUPA D - VARAŻDIN

Holandia - Gwinea	40:23 (21:8)
Węgry - Macedonia Płn.	27:27 (14:14)
17.01. Holandia - Macedonia Płn.	18.00
17.01. Gwinea - Węgry	20.30
19.01. Macedonia Płn. - Gwinea	18.00
19.01. Węgry - Holandia	20.30

1. Holandia	1	2	40:23
2. Macedonia Płn.	1	1	27:27
Węgry	1	1	27:27
4. Gwinea	1	0	23:40

GRUPA E - OSLO

Portugalia - USA	30:21 (15:10)
Norwegia - Brazylia	26:29 (14:12)
17.01. Portugalia - Brazylia	18.00
17.01. USA - Norwegia	20.30
19.01. Brazylia - USA	18.00
19.01. Norwegia - Portugalia	20.30

1. Portugalia	1	2	30:21
2. Brazylia	1	2	29:26
3. Norwegia	1	0	26:29
4. USA	1	0	21:30

GRUPA F - OSLO

Hiszpania - Chile	31:22 (17:13)
Szwecja - Japonia	39:21 (17:13)
18.01. Hiszpania - Japonia	18.00
18.01. Chile - Szwecja	20.30
20.01. Japonia - Chile	18.00
20.01. Szwecja - Hiszpania	20.30

1. Szwecja	1	2	39:21
2. Hiszpania	1	2	31:22
3. Chile	1	0	22:31
4. Japonia	1	0	22:31

GRUPA G - ZAGRZEB

Słowenia - Kuba	41:19 (18:9)
Islandia - RZP	34:21 (18:8)
18.01. RZP - Słowenia	18.00
18.01. Islandia - Kuba	20.30
20.01. Kuba - RZP	18.00
20.01. Słowenia - Islandia	20.30

1. Słowenia	1	2	41:19
2. Islandia	1	2	34:21
3. Rep. Ziel. Przyl.	1	0	21:34
4. Kuba	1	0	19:41

GRUPA H - ZAGRZEB

Egipt - Argentyna	39:25 (21:11)
Chorwacja - Bahrajn	36:22 (17:9)
17.01. Bahrajn - Egipt	18.00
17.01. Chorwacja - Argentyna	20.30
19.01. Argentyna - Bahrajn	18.00
19.01. Egipt - Chorwacja	20.30

1. Egipt	1	2	39:25
2. Chorwacja	1	2	36:22
3. Argentyna	1	0	25:39
4. Bahrajn	1	0	22:36

I LIGA MĘŻCZYZN

Muszynianka Sokół Łańcut - WKK Active Hotel Wrocław 84:92, Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - SKS Fulimpex Starogard Gdański 58:74, Decka Pelplin - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 78:74, KKS Polonia Warszawa - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów 84:87, Weegree AZS Politechnika Opolska - HydroTruck Radom 81:83, Miasto Szkła Krosno - WKS Śląsk II Wrocław 92:67, GKS Tychy - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 84:81, ŁKS Coolpack Łódź - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 86:75, Enea Basket Poznań - MKKS Żak Koszalin 86:88 po dogrywce.

1. Krosno	20	36	1723:1597
2. Bydgoszcz	20	34	1662:1540
3. Kołobrzeg	20	32	1578:1492
4. Hotel	20	32	1663:1600
5. Pelplin	20	32	1685:1646
6. Tychy	20	31	1613:1574
7. Inowrocław	20	31	1616:1649
8. Poznań	20	31	1683:1609
9. Warszawa	20	30	1677:1630
10. Łódź	20	30	1696:1694
11. Łańcut	20	30	1669:1668
12. Starogard	20	29	1641:1616
13. Opole	20	28	1618:1651
14. Koszalin	20	28	1616:1709
15. Śląsk	20	27	1496:1616
16. Rzeszów	20	27	1525:1705
17. Sopot	20	26	1662:1735
18. Radom	20	26	1542:1634

II LIGA MĘŻCZYZN

BS Polonia Bytom - KS Cracovia 1906 Jome 116:66, GTK AZS II Gliwice - MKKS Rybnik 88:63, AZS AGH Kraków - MKS II Dąbrowa Górnicza 124:69, Niedźwiadki Przemyśl - ZKS Stal Stalowa Wola 58:68, AK Iskra Częstochowa - UJK Kielce 0:20, TS Wisła Kraków - KKS Zagłębie Sosnowiec 53:62.

1. Bytom	19	38	1870:1191
2. AZS AGH	19	37	1683:1180
3. Mickiewicz	18	33	1489:1147
4. KS 27 Kat.	18	32	1518:1320
5. Tarnowskie G.	17	31	1304:1108
6. Gliwice	19	29	1449:1363
7. Cracovia	19	29	1439:1507
8. Rybnik	19	28	1331:1454
9. Sosnowiec	19	27	1263:1359
10. Kielce	18	26	1336:1407
11. Bielsko-Biała	16	25	1303:1281
12. Wisła	18	23	1198:1323
13. Dąbrowa Górn.	19	23	1462:1661
14. Stalowa Wola	18	22	1082:1387
15. Przemyśl	18	22	1125:1462
16. Częstochowa	30	18	1087:1789

Dycha w plecy

Fantastyczny mecz Teyvona Myersa nie pomógł dąbrowianom przerwać fatalnej serii. MKS po raz kolejny przegrał.



Fot. Jarek Praszkiewicz / PAP

MKS zagrał z wielką determinacją, ale zespół z Torunia był lepszy.

ORLEN BASKET LIGA

Najważniejszy mecz sezonu – tak starcie z Twardymi Piernikami z Torunia reklamowano w Dąbrowie Górniczej. MKS za wszelką cenę chciał przerwać serię dziewięciu porażek. – W polskiej ekstraklasie nie ma łatwych spotkań – uprzedzał przed arcyważnym spotkaniem Boris Balibrea, szkoleniowiec gospodarzy.

Mecz nie zaczął się jednak po myśli miejscowych, bo torunianie objęli prowadzenie 7:0. Dla nich to było równie ważne spotkanie, bo wygrana mocno oddalała ich od końca tabeli. Pierwsza kwarta była rozgrywana w szalonym tempie, oba zespoły grały na wariackich papierach i jasne było, że rywalizują drużyny z końca tabeli – nie brakowało strat, niecelnych rzutów, niedokładnych podań, choć determinacja po obu stronach była ogromna.

W trzeciej kwarcie goście mieli już 16 punktów przewagi (28:44) i wydawało się, że mecz jest rozstrzygnięty. Nic bardziej błędnego. Ciężar gry wziął na siebie Teyvon Myers. Amerykanin pokazał ogromny kunszt strzelecki, rywale zupełnie sobie z nim nie radzili. W połowie miał już 20 punktów, a przed ostatnią częścią 31! To głównie dzięki niemu siedem minut przed końcem MKS wyszedł na prowadzenie.

Goście mieli jednak sporo atutów – tam odpowiedzialność za zdobywanie punktów była rozłożona na kilku graczy. Gdy nie szło Viktorowi Gaddefforsowi, trafiali Grzegorz Kamiński albo Michael Ertel. Na finiszu zwłaszcza tych dwóch robiło różnicę. 40 sekund przed końcem przyjezdni mieli sześć punktów przewagi i nawet szalone akcje Myersa nie pomogły. Amerykanin zanotował rekord punktowy polskiej ekstraklasy w tym sezonie (41 „oczek"), ale to Twarde Pierniki opuszczały Halę Centrum ze zwycięstwem. MKS przegrał po raz dziesiąty z rzędu i ma coraz mniejsze szanse na wygrzebanie się z dna tabeli.

MKS Dąbrowa Górnicza - Arriva Polski Cukier Toruń 98:101 (17:23, 28:29, 28:27, 25:22)

DĄBROWA GÓRNICZA: Piechowicz 5 (1x3), Myers 41 (4x3), Markusson 9, Cowels 20 (4x3), Cheese 13 (1x3) - Załucki, Łapeta 4, Wójcik 2, Hook 4. Trener Boris BALIBREA.

TORUŃ: Myles 12, Tomaszewski 12 (2x3), Gaddefors 12 (1x3), Kamiński 14 (2x3), Benson 13 (1x3) - Abu 9, Ertel 23 (2x3), Wilczek 3, Diduszko 3 (1x3). Trener Srdjan SUBOTIĆ.

1. Włocławek	14	26	1264:1110
2. Sopot	14	24	1254:1207
3. Wałbrzych	14	23	1085:1061
4. Lublin	14	23	1263:1221
5. Szczecin	14	22	1191:1148
6. Słupsk	14	21	1111:1044
7. Dziki	14	21	1034:1023
8. Legia	14	21	1150:1145
9. Wrocław	14	21	1101:1113
10. Toruń	15	21	1262:1287
11. Gliwice	14	20	1177:1238
12. Stargard	14	20	1088:1106
13. Zielona G.	14	20	1103:1158
14. Gdynia	14	19	1177:1249
15. Ostrów W.	14	19	1138:1200
16. Dąbrowa G.	15	18	1184:1272

Najbliższe mecze: Ostrów Wlkp. - Zielona Góra (17.01.), Stargard - Dziki, Słupsk - Sopot, Gliwice - Gdynia (wszystkie 18.01.), Legia - Szczecin, Lublin - Włocławek, Wałbrzych - Wrocław (wszystkie 19.01.).

FRUSTRACJA CURRY'EGO

NBA

■ Lider Golden State jest mocno rozgoryczony i narzeka już publicznie. Wielki tydzień rozgrywa Toronto. Raptors w poniedziałek pokonały Golden State, a w środę ograły aktualnych mistrzów z Bostonu.

Pierwsza kwarta należała do „Celtów", ale trzy kolejne wygrała ekipa z Kanady i sensacja stała się faktem. RJ Barrett zdobył 22 punktów i miał 10 zbiórek. Toronto to wciąż jeden z najsłabszych zespołów Konferencji Wschodniej, wygrało ledwie trzy z ostatnich 19 meczów. To jednocześnie pierwsza porażka Bostonu z Toronto od marca 2022 roku.

Wielka noc była w Intuit Dome w Inglewood. Clippers odnieśli najwyższe zwycięstwo w historii istnienia klubu. Rozbili Brooklyn różnicą aż 59 punktów! Jednocześnie była to najwyższa porażka Nets (dotychczas była to 52-punktowa strata do Houston w 1978 roku). Ekipa z LA prowadziła nawet 64 punktami, mimo że trener Tyronn Lue posadził swych kluczowych graczy na ławce i sięgnął po najgłębsze rezerwy.

Ciekawie było w Minneapolis, gdzie do „Leśnych Wilków" przyjechali Golden State Warriors. Goście wysoko wygrali pierwszą kwartę (34:12), co okazało się kluczowe dla całego meczu. Sukces Warriors był tym większy, że grali bez chorych i kontuzjowanych Draymonda Greena, Jonathana Kumingi, Brandina Podziemskiego i Kyle'a Andersona. Bohaterem był znowu Stephen Curry, który trafił siedem trójek, w sumie zdobył 31 punktów i miał jeszcze 8 asyst. Po meczu nie był jednak do końca zadowolony. – Każdy, kto myśli, że jest mi dobrze w przeciętnym zespole, musi być szalony – mówił po meczu rozgoryczony rozgrywający Warriors.

Fani GSW liczą, że przed końcem okienka transferowego w składzie pojawi się znacząca postać, która wesprze w ataku Curry'ego. Najczęściej w tym kontekście mówi się o Jimmym Butlerze, który zapowiedział w Miami, że chce odejść.

Wyniki. Philadelphia - New York 119:125 po dogrywce, Minnesota - Golden State 115:116, Toronto - Boston 110:97, San Antonio - Memphis 115:129, New Orleans - Dallas 119:116, Milwaukee - Orlando 122:93, Chicago - Atlanta 94:110, Utah - Charlotte 112:117, Denver - Houston 108:128, LA Lakers - Miami 117:108, LA Clippers - Brooklyn 126:67.

(p)

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

GUSTAVSSON W SOSNOWCU

■ Niespodziewany transfer w czołowym zespole kobiecej ekstraklasy. Duży transfer przeprowadziło Zagłębie, które zakontraktowało reprezentantkę Szwecji Elin Gustavsson. 32-latka zaczęła ten sezon w lidze włoskiej w Allianz Geas Sesto San Giovanni. W 11 spotkaniach notowała średnio 5,6 punktu oraz 4,6 zbiórki. W poprzednim sezonie była jedną z liderek Akademiczek z Lublina, z którymi zdobyła między innymi Superpuchar Polski. Bardzo solidne występy zanotowała zarówno w lidze krajowej (14,2 pkt, 7,6 zb.), jak i w Eurolidze (12,5 pkt, 9,2 zb.). Może występować zarówno jako środkowa, jak i silna skrzydłowa. W bogatej karierze grała także w ligach francuskiej, australijskiej czy hiszpańskiej.

(p)

WEEKEND POD KOSZEM

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 17 stycznia

OSTRÓW WLKP., 17.30: Tasomix Rosiek Stal - Orlen Zastal Zielona Góra

Sobota, 18 stycznia

STARGARD, 15.30: PGE Spójnia - Dziki Warszawa

SŁUPSK, 17.30: Energa Icon Sea Czarni - Trefl Sopot

GLIWICE, 19.00: Tauron GTK - AMW Arka Gdynia

Niedziela, 19 stycznia

WARSZAWA, 13.30: Legia - King Szczecin

LUBLIN, 15.30: PGE Start - Anwil Włocławek

WAŁBRZYCH, 17.30: Górnik Zamek Książ - Śląsk Wrocław

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 18 stycznia

LUBLIN, 16.00: Polski Cukier AZS UMCS - Basket Bydgoszcz Ekstraklasa

POLKOWICE, 18.00: KGHM BC - Energa Toruń

SOSNOWIEC, 20.00: MB Zagłębie - VBW Gdynia

Niedziela, 19 stycznia

GORZÓW WLKP., 16.00: Polska-Strefalnwestycji Enea AJP - Enea AZS Politechnika Poznań

WARSZAWA, 19.00: SKK Polonia - 1KS Ślęza Wrocław

I LIGA KOBIET

Grupa A

MKS Pruszków - ŁKS KK Łódź (sob., 16.00), Widzew Łódź - Grot F&F Automatyka Pabianice (sob., 18.00), MPKK Sokołów SA Sokołów Podl. - Akademia Gortata Gdańsk (niedz., 17.30).

Grupa B

Isands Wichoś Jelenia Góra - Wisła CanPack Kraków, Pompax Tęcza Leszno - Lider Swarzędz (oba sob., 17.00), AZS Politechnika Korona Kraków - Contimax MOSIR Bochnia (niedz., 15.00), KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. - RMKS Xbest Rybnik (niedz., 16.00).

Grupa C

Zagłębie Sosnowiec II - VBW GTK II Gdynia (sob., 15.30), Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Enea AZS II Poznań (niedz., 12.30), MKS II Polkowice - Katarzynki II Toruń, AZS UMCS II Lublin - KS Basket 25 II Bydgoszcz (oba niedz., 13.00), SKK Polonia II Warszawa - 1KS Ślęza II Wrocław (pon., 15.30).

I LIGA MĘŻCZYZN

KKS Polonia Warszawa - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Weegree AZS Politechnika Opolska (oba sob., 18.00), GKS Tychy - Muszynianka Sokół Łańcut (sob., 20.00), WKS Śląsk II Wrocław - Enea Basket Poznań (niedz., 13.00), OPTeam Energia Polska Resovia - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot, Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Decka Pelplin (oba niedz., 15.00), MKKS Żak Koszalin - ŁKS Coolpack Łódź (niedz., 18.00), HydroTruck Radom - WKK Active Hotel Wrocław (niedz., 20.00).

Sport c2f171905a

Nieoczekiwane problemy



Fot. cev.eu

Tomasz Fornal musiał się sporo napracować, by złamać opór Bułgarów.

Jastrzębianie w Sofii wykonali zadanie, pokonali Lewskiego i na kolejkę przed zakończeniem fazy grupowej zapewnili sobie pierwsze miejsce w grupie i awans do ćwierćfinału.

LIGA MISTRZÓW

To dla nas naprawdę ważny mecz. Mamy możliwość zagwarantowania sobie pierwszego miejsca w grupie jeszcze przed ostatnią serią gier, bez patrzenia na wynik meczu pomiędzy Chaumont i Luneburgiem. Chcemy wygrać to spotkanie, zająć pierwsze miejsce w grupie i z automatu awansować do ćwierćfinału. Istotne jest to, by uniknąć lutowych baraży. Zyskamy wtedy więcej czasu na treningi, na przygotowanie się do ostatniej części sezonu, a to naprawdę ma znaczenie – tłumaczył przed spotkaniem z Lewskim Sofia Benjamin Toniutti, rozgrywający i kapitan Jastrzębskiego Węgla.

Mistrzowie Polski we własnej hali pokonali Bułgarów 3:0 i wydawało się, że w rewanżu uporają się z nimi równie łatwo i szybko. W drużynie z Sofii próżno bowiem szukać medalistów największych siatkarskich imprez na świecie, a takich w naszym zespole gra mnóstwo. To w większości, owszem bardzo zdolni, ale młodzi zawodnicy, jak 18-letni Nikołaj Nikołajew, o rok młodszy Dimitar Dobrew, 21-letni Wenisław Antow czy 22-letni Stoil Palew, bez doświadczenia i ogrania. Jedynym siatkarzem o uznanym nazwisku jest Todor Skrimow, wielokrotny reprezentant Bułgarii, mający za sobą występy w ligach włoskiej, rosyjskiej czy francuskiej.

Jastrzębianie zaczęli spokojnie. Pewni swoich umiejętności nie forsowali tempa. Postawili bardziej na cierpliwość i dokładność. W poczynaniach gospodarzy natomiast widać było respekt przed najlepszymi graczami świata. Walczyli, ale bez specjalnego przekonania. Nawet kibice Lewskiego chyba nie wierzyli w sukces swojej ekipy, bo w ciszy oglądali spotkanie.

W pierwszym secie przełom nastąpił przy stanie 15:14 dla Jastrzębskiego Węgla. Iskrą była... czerwona kartka dla Norberta Hubera. Długą akcję wygrali gospodarze, a Huber po ostatnim zbiciu mocno pociągnął siatkę oraz w mocnych słowach zwrócił uwagę sędziemu, że nie odgwizdał rywalom błędu. I został za to ukarany. W efekcie jastrzębianie przegrywali 15:16, ale zareagowali po mistrzowsku. Błyskawicznie wywalczyli pięć kolejnych punktów, zamykając partię.

Kolejna też przebiegała pod ich dyktando. Wygrywali 21:17 i... wpadli w dołek. Zagrywką rozbił ich Antow. Młody atakujący zaserwował cztery asy! W jego ślady poszedł Skrimow i nieoczekiwanie Bułgarzy wygrali seta do 23.

Sukces mocno ich uskrzydlił. Dodał pewności siebie i energii. Obudzili się też kibice, którzy już do końca mocno wspierali swoich zawodników. Na boisku trwała wymiana ciosów. Zakończyła się tie-breakiem, choć przyjezdni powinni wygrać szybciej. W czwartej odsłonie nie wykorzystali dwóch piłek meczowych.

W decydującej partii też nie było spokojnie. Mistrzowie Polski prowadzili 8:5, ale po zagrywkach Antowa to Lewski był z przodu (9:8). W końcówce kluczowe okazały się serwisy Antona Brehme oraz błędy rywali, bo Władimir Garkow i Livan Osoria Rodrigues zaatakowali w aut.

GRUPA E

■ **Lewski Sofia – Jastrzębski Węgiel 2:3 (21:25, 25:23, 22:25, 27:25, 12:15)**

LEWSKI: Palew (3), Firkal (5), Nokołajew (11), Antow (22), Skrimow (19), Osoria Rodriguez (8), Kolew (libero) oraz Dobrew (libero), Garkow (9). Trener Nikołaj JELIAZKOW.

JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Fornal (18), Huber (9), Kaczmarek (10), Carle (21), Brehme (16), Popiwczak (libero) oraz Waliński, Żakieta (1), Finoli, Kufka. Trener Marcelo MENDEZ.

Sędziowali: Stefano Cesare (Włochy) i Laszlo Adler (Węgry). Widzów 1700.

Przebieg meczu

I: 9:10, 14:15, 16:20, 21:25.
II: 10:9, 14:15, 17:20, 25:23.
III: 10:7, 13:15, 20:19, 22:25.
IV: 10:8, 15:13, 19:20, 24:25, 27:25.
V: 3:5, 10:9, 12:15.

Bohater – Anton BREHME.

Pierwszy finalista

Moya Radomak pierwszym uczestnikiem turnieju finałowego Pucharu Polski. W ćwierćfinale pokonała Sokół & Hagric Mogilno, ale zaczęło się sensacyjnie. Choć przez większość pierwszego seta prowadziły miejscowe – nawet 9:4 – od stanu 18:18 ton grze nadawały przyjezdne. Przy zagrywce Ivany Jeremić wyszły na prowadzenie 23:18. Serię Sokoła przerwała dopiero Kornelia Garita, lecz straty były zbyt duże.

Radomianki w kolejnych partiach zagrały zdecydowanie lepiej. Były w pełni skoncentrowane od pierwszej do ostatniej piłki. Nie popełniały błędów. Świetnie rozgrywała Victoria Mayer, a kolejne akcje kończyły Monika Gałkowska oraz Garita.

■ **Moya Radomka – Sokół &Hagric Mogilno 3:1 (21:25, 25:12, 25:11, 25:9). Awans Radomki.**

RADOM: Mayer (1), Milos (9), Garita (18), Gałkowska (23), Miilen (12), Witkowska (10), Śliwa (libero) oraz Maciejewicz (libero), Marszałkowicz, Dąbrowska. Trener Jakub GŁUSZAK.

MOGILNO: Szczepańska (1), Jeremić (3), Nowak (3), Cur-Słomka (13), Przybyło (6), Brzoska (5), Pancewicz (libero) oraz Rafałko (libero), Świętoń (3), Efimienko-Młotkowska (1), Chober (4), Barambas (5), Mazenko, Gajewska. Trener Mateusz GRABDA.

Sędziowali: Mirosław Pałka i Patryk Wierzbowicz (obaj Rzeszów). Widzów 1800. Bohaterka – Kornelia GARITA.

W półfinale Moya Radomka zagra ze zwycięzcą piątkowego meczu dwóch ekip łódzkich, PGE Grot Budowlanych z ŁKS Commercecon.

Turniej finałowy z udziałem czterech najlepszych drużyn odbędzie się w dniach 15-16 lutego w Elblągu. **(mic)**

WOKÓŁ SIATKI

Powrót rozgrywającej

■ Dobre wieści napłynęły z Bielska-Białej. Rozgrywająca BKS Bostik ZGO Julia Nowicka wraca do gry. Uraz palca okazał się mniej groźny, niż początkowo sądzono i już niedługo siatkarka ma być do dyspozycji trenera Bartłomieja Piekarczyka. Pod jej nieobecność w rolę pierwszej rozgrywającej wcieliła się zaledwie 17-letnia Wiktoria Szewczyk i z zadania wywiązała się więcej niż poprawnie. Wystąpiła w meczach Ligi Mistrzów z Allianz MTV Stuttgart oraz w 1/8 finału Pucharu Polski z KSG Warszawa.

Najbliższy mecz bielszczanki zagrają w sobotę – w Szczecinie w ćwierćfinale PP zmierzą się z mistrzem Polski, Lotto Chemikiem Police. Natomiast następne spotkanie ligowe rozegrają 26 stycznia z Metalkasem Pałacem Bydgoszcz.

Pomoc z Niemiec

■ Zamykający ligową tabelę MKS Energa Kalisz ma nową zawodniczkę. W walce o utrzymanie ma pomóc niemiecka przyjmująca Joyce Agbolossou. 23-latka mierzy 183 cm, jej zasięg w ataku wynosi 300 cm, a w bloku 290 cm. Ostatnio występowała w... wietnamskim klubie VTV Binhg Dien Long An. Wcześniej grała w TJ Sokol Frydek Mistek, VC Wiesbaden, Volero Le Cannet i RC Cannes.

Pałac bez Serbki

■ Metalkas Pałac poinformował o rozstaniu z Milaną Rajlić. Przygoda serbskiej atakującej z bydgoskim klubem trwała tylko kilka miesięcy, dołączyła bowiem już w trakcie sezonu. Umowę rozwiązano za porozumieniem stron. – Dziękujemy Milanie za grę i czas przepracowany w zespole Metalkas Pałac Bydgoszcz. Hvala i srećno (Dziękujemy i życzymy powodzenia – przyp. red.), Milana – pożegnali częściowopo serbsku zawodniczkę włodarze w klubowych mediach.

Oferta dla Korneluk?

■ Fenerbahce Stambuł, jeden z europejskich potentatów, zainteresowany jest pozyskaniem Agnieszki Korneluk, która z powodzeniem występuje w Developresie Rzeszów. Tak przynajmniej donoszą włoskie media. 30-latka notuje ostatnio doskonałe występy również na arenie międzynarodowej. Od 2012 roku występuje w reprezentacji Polski. Dwukrotnie zdobyła brązowy medal w Lidze Narodów, będąc jednocześnie najlepszą środkową turnieju finałowego ubiegłorocznej edycji. W 2019 roku została wyróżniona jako najlepsza środkowa mistrzostw Europy. Przypomnijmy, że zawodniczką Fenerbahce jest już reprezentantka Polski Magdalena Stysiak.

Kanada z Guidettim?

■ Jak informują włoskie media, nowym szkoleniowcem reprezentacji Kanady kobiet ma zostać Giovanni Guidetti. To jeden z najlepszych selekcjonerów świata, który z sukcesami pracował między innymi z Turczynkami, Serbkami i Niemkami, a z VakifBankiem Stambuł sześć razy triumfował w Lidze Mistrzyń i czterokrotnie w Klubowych Mistrzostwach Świata. Siedem razy zdobył też mistrzostwo Turcji. **(mic)**

LIGOWY TERMINARZ

TAURON PUCHAR POLSKI

Ćwierćfinały

Piątek, 17 stycznia

ŁÓDŹ, 17.30: Grot Budowlani - ŁKS Commercecon Łódź

Sobota, 18 stycznia

RZESZÓW, 17.30: DevelopRes - ITA TOOLS Stal Mielec

POLICE, 18.00: LOTTO Chemik - BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała

PLUSLIGA

Piątek, 17 stycznia

GORZÓW, 20.30: Cuprum Stilon - PSG Stal Nysa

Sobota, 18 stycznia

CZĘSTOCHOWA, 14.45: Steam Hemarpol Norwid - Aluron CMC Warta WS Zawiercie

KATOWICE, 17.30: GKS - Asseco Resovia

GDAŃSK, 20.30: Trefl - Nowak-Mosty MKS Będzin

Niedziela, 19 stycznia

BEŁCHATÓW, 14.45: PGE GiEK Skra - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle MM

SUWAŁKI, 17.30: Ślepsk Malow - Bogdanka LUK Lublin

Wtorek, 21 stycznia

OLSZTYN, 17.30: Indykpol AZS - Jastrzębski Węgiel

WARSZAWA, 20.30: PGE Projekt - Barkom Każany Lwów

I LIGA KOBIET

SMS Szczyrk - Gedania Politechnika Gdańsk (niedz. 12.00), BAS Kombinat Białystok - MKS COPCO Imielin, Solna Wieliczka - Hospel Płomień Sosnowiec (oba sob. 17.00), ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - KSPiła, KSG Warszawa - ENEA Energetyk Poznań, EASY WRAP Volley Kobyłka - Legionovia, Nike Węgrów - ENEA Energetyk Poznań.

I LIGA MĘŻCZYZN

Anioły Toruń – MCKiS Jaworzno (sob. 16.30), Lechia Tomaszów Maz. - AZS AGH Kraków, Czarni Radom - PZL LEONARDO Avia Świdnik, KPS Siedlce - Astra Nowa Sól, REA BAS Białystok - Olimpia Sulęcin, Mickiewicz - SMS Spała. **(s)**

Sport c2f171905a

Nie ma nudy!



Fot. Łukasz Sobala / PressFocus

Rasmus Heljanko (przy krążku) jest ważną postacią GKS-u Tychy, więc kibice liczą na jego skuteczność.

Nadszedł czas na potyczki potentatów, które zadecydują o rozstawieniu w play offie.

TAURON HOKEJ LIGA

Nie oszukujmy się – nie ma teraz meczów ważnych i mniej ważnych, bo nastał czas rozstrzygnięć sezonu zasadniczego oraz rozstawienia w play offie. W ciągu niespełna dwóch tygodni, do końca stycznia, najprawdopodobniej wszystko będziemy wiedzieli. Kalendarz tak się ułożył, że czołowy kwartet będzie grał między sobą, jednak trzeba mieć na uwadze, że zespoły teoretycznie słabsze też mogą mieć coś do powiedzenia, wszak walczą o swoje i mogą faworytom sprawić psikusa.

Droga do normalności

Po rezygnacji tuż przed świętami Nika Zupancicia z funkcji trenera obrońców tytułu mistrzowskiego w Oświęcimiu zrobiło się gorąco. To nie był fortunny czas, bo był jakiś plan naprawczy, by drużyna wróciła na zwycięską ścieżkę, ale szkoleniowiec niespodziewanie powiedział pas, gdy Re-Plast Unia w perspektywie miała występy w turnieju finałowym Pucharu Polski. Półfinał przegrała z JKH GKS-em Jastrzębie 2:4 i wywołała gniew swoich kibiców. Ba, po tej przegranej o mało nie doszło do rękoczynów. Władze klubu na początku stycznia ogłosiły, że nowym trenerem został Antti Karhula, który dość szybko musiał poznać tajniki szatni. Zaczął pracę od porażki z EC Będzin Zagłębie 4:5 po karnych, potem były wygrane ze znacznie niżej notowanymi zespołami, a teraz zaczynają się schody – dzisiaj z Tychami, a potem u siebie z Katowicami, na wyjeździe z Jastrzębiem oraz ponownie we własnej hali z Comarch Cracovią.

– Zawirowania ustały i wszystko wraca na właściwe tory – podkreśla drugi trener Krzysztof Majkowski. – O wygraną z Tychami będzie trudno, ale pozwoliłaby na odrobienie nieco strat i wzmocniłaby mentalnie drużynę. Nie wiem, jak potoczą się losy tej potyczki, ale mogę obiecać, że o tercji przegranej 0:5 w trzeciej rundzie trzeba zapomnieć. Przy tak wyrównanych drużynach nie można przegrywać spotkania 1:5. To będzie na pewno interesujące widowisko.

Z powodu kontuzji nie wystąpią Daniel Olsson Trkulja oraz Kamil Sadłocha. Natomiast Marcinowi Koluszowi zmarł ojciec, Janusz, i uroczystości pogrzebowe odbędą się jutro w dniu 40. urodzin hokeisty.

Blisko perfekcji

Hokeiści z Tychów zewsząd są komplementowani, bo nie tylko prowadzą w lidze, ale pod koniec roku w efektownym stylu sięgnęli po Puchar Polski. Postronni obserwatorzy byli zgodni w opiniach, gra w obu meczach pucharowych była zbliżona do perfekcji.

– Cieszy nas taka opinia i muszę przyznać, że graliśmy tak, jakbyśmy chcieli prezentować się w każdym meczu, a w play offie zwłaszcza – uśmiecha się kapitan GKS-u Filip Komorski. – Wiele się zmieniło u nas w porównaniu z poprzednimi sezonami. Zespół nie tylko jest młodszy, ale przede wszystkim bardziej... dojrzały. Każde polecenie, dyrektywa czy uwaga ze strony trenerów są traktowane skinieniem głowy i stwierdzeniem OK. Jeszcze nie tak dawno bywało, że takie decyzje wywoływały burzliwe dyskusje, co nie wpływało na dobrą atmosferę w szatni. A teraz jest inaczej i niech tak pozostanie do końca sezonu. Oczywiście, potyczka z Unią będzie zacięta, ale nie należy się z tego tytułu dziwić, bo było tak od zawsze. Chcielibyśmy zakończyć sezon na szczycie i dlatego ten maraton – najpierw Unia, a potem Jastrzębie, Kraków i Katowice – trzeba zaliczyć po stronie plusów.

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 17 stycznia
TYCHY, 18.00: GKS Tychy – Re-Plast Unia Oświęcim 2:3, 2:1, 5:1, 3:4 D *
SANOK, 18.00: Texom STS – JKH GKS Jastrzębie 3:6, 1:6, 0:3, 1:4
TORUŃ, 18.30: Energa – Comarch Cracovia 4:6, 3:5, 1:2, 4:0
Podhale Nowy Targ – GKS Katowice 0:9 awansem
EC Będzin Zagłębie Sosnowiec pauzuje

Niedziela, 19 stycznia
JASTRZĘBIE, 17.00: JKH GKS – Podhale Nowy Targ 3:4, 6:0, 5:0, 7:4
SOSNOWIEC, 18.00: EC Będzin Zagłębie – Energa Toruń 2:0, 2:3, 5:4, 1:3
KRAKÓW, 19.00: Comarch Cracovia – Texom STS Sanok 6:0, 3:1, 3:1, 6:4
GKS Katowice – GKS Tychy przełożony na 28 stycznia
Podhale Nowy Targ pauzuje
Mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv.
* - dotychczasowe wyniki

To również ważny weekend dla zespołów z Torunia, Krakowa i Sosnowca, które rywalizują o piąte miejsce. Zespół Energi gra u siebie z „Pasami" i przyjeżdża do Sosnowca. A z Zagłębia napłynęła wiadomość, że kadrę wzmocnił 23-letni napastnik Vaino Sirkia, występujący do niedawna w TUTO Turku. Klub z Sanoka wydał komunikat, że podziękowano za pracę trenerowi Elmo Aiottoli, bowiem był skonfliktowany z drużyną. W tym sezonie, szczególne na finiszu, nie ma czasu na nudę!

Włodzimierz Sowiński

DUMNY KAPITAN

NHL

■ Kanadyjczyk to niewątpliwie fenomen hokejowy, który w lidze debiutował w Edmonton Oilers na cztery miesiące przed swoimi 19. urodzinami (2005 rok) i zaliczył 48 punktów (16 goli+32 asysty) w 45 meczach, bo w pozostałych musiał pauzować po złamaniu obojczyka. W następnym sezonie został najmłodszym kapitanem drużyny i z roku na rok poprawia statystyczne rekordy. Wydaje się, że może nawet przewodzić wszelkim klasyfikacjom. W miniony poniedziałek (13 stycznia) swoje 28. urodziny uczcił golem, a jego zespół wygrał z Los Angeles 1:0. W kolejnej, wygranej potyczce, na wyjeździe z Minnesota Wild 5:3 (2:2, 1:1, 2:0), zdobył dwa gole (19, w przewadze i 53 minucie) i zaliczył asystę Zacha Heymana (17). Ta druga bramka była 1044. punktem (354 goli+690) w 686 meczach. McDavid na liście wszech czasów wyprzedził Jariego Kurriego (1043 pkt w 754 spotkaniach), a prowadzi legendarny Wayne Gretzky w 1669 pkt w 696 potyczkach. Natomiast Filipa Gustavssona (31 obron) ponadto pokonali Zach Hyman (35) i Wasilij Podkolzin (42). Natomiast Calvin Pickard, jego vis-a-vis, nie sprostał uderzeniom Matta Boldy'ego (4), Marka Rossiego (17, oba w przewadze) oraz Ryana Hartmana (25).
„Nafciarze" po tym zwycięstwie awansowali na 3. miejsce w Konferencji Zachodniej z 59 punktami, wyprzedzając Minnesotę – 58. Prowadzi Winnipeg (63) przed Vegas (61). Buffalo Sabres, ostatni zespół Konferencji Wschodniej, wygrał z jedną z czołowych drużyn, Carolina Hurricanes 4:2 (1:0, 2:0, 1:2). Ryan McLead, 25-letni kanadyjski napastnik, zaliczył po raz pierwszy w karierze hat trick (1, 40 i 60, do pustej). „Szable" mają 30 punktów i nie poprawiły lokaty, Carolina zaś zajmuje 4. miejsce (55). Liderem jest Washington (63).

Wyniki. **Minnesota – Edmonton 3:5, Buffalo – Carolina 4:2.**

(ws)

Prawie najsilniejsza

Kadra jeszcze bez Filipa Komorskiego i Grzegorza Pasiuta, ale obaj liczą na nominacje przed mistrzostwami świata Dywizji 1A w Sfantu Gheorghe.

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN

Robert Kalaber, selekcjoner Biało-czerwonych, przed sezonem międzynarodowym przekonywał, że będzie eksperymentował personalnie, bo pragnie w jakiejś części odmłodzić zespół. Podczas turnieju EIHC w Budapeszcie i w dwumeczu z Ukrainą w Sanoku dał szansę sporej grupie młodych zawodników. Teraz, przed kolejnym turniejem EIHC w Sosnowcu (6-8 lutego) z udziałem Węgier, Włoch i Słowenii, w kadrze znaleźli się między innymi doświadczeni bramkarze (Tomaz Fucik, John Murray), obrońcy (Bartosz Ciura, Jakub Wanacki) i napastnicy (Bartosz Fraszko, Damian Kapica, Alan Łyszczarczyk) oraz z zagranicznych klubów (Kamil Wałęga, Paweł Zygmunt). Grupa liczy 25 zawodników i każdy z nich ma szansę występu w tym turnieju.

Konsultacja rozpoczyna się 3 lutego w Sosnowcu, a po trzech dniach pierwsze spotkanie z Włochami.

Kadra Biało-czerwonych

■ **Bramkarze**: Tomas Fucik (GKS Tychy), John Murray (GKS Katowice) i Maciej Miarka (JKH GKS Jastrzębie).

■ **Obrońcy**: Karol Biłas i Bartosz Florczak (obaj Texom STS Sanok), Olaf Bizacki i Bartosz Ciura (obaj GKS Tychy), Marcin Horzelski (Podhale Nowy Targ), Oskar Jaśkiewicz i Jakub Wanacki (obaj Comarch Cracovia), Michał Naróg (EC Będzin Zagłębie Sosnowiec), Mateusz Zieliński (KH Energa Toruń).

■ **Napastnicy**: Krystian Dziubiński i Kamil Sadłocha (obaj Re-Plast Unia Oświęcim), Bartosz Fraszko, Igor Smal i Mateusz Michalski (wszyscy GKS Katowice), Bartłomiej Jeziorski, Dominik Paś i Alan Łyszczarczyk (wszyscy GKS Tychy), Damian Kapica (Cracovia), Damian Tyczyński (Zagłębie), Mikołaj Syty (Energa), Kamil Wałęga (Vlci Żylina), Paweł Zygmunt (VERVA Litwinow).

(sow)

Mocne uderzenie

PUCHAR KONTYNENTALNY

Spodziewaliśmy się, że hokeistów GKS-u Katowice czeka trudne zadanie w finale europejskich rozgrywek. Do Cardiff pojechali w 18-osobowym składzie, ale to nie absencje były przyczyną porażki. Fatalna gra obronna sprawiła, że GieKSa w niespełna kwadrans straciła pięć goli, choć zaczęła od prowadzenia po golu Jeana Dupuy. A potem nastąpiło mocne uderzenie gospodarzy i koniec marzeń o wygranej. Ostatnia tercja już nie miała tempa i choć padały bramki, to gospodarze kontrolowali przebieg wydarzeń na tafli.

■ **GKS Katowice – Cardiff Devils 3:6 (0:0, 1:5, 2:1)**
1:0 – Dupuy – Sokay – Fraszko (20:40), 1:1 – MacDonald – Martin (24:00), 1:2 – Duke Duggan (29:32), 1:3 – Perlini – O'Brien – Donaghey (33:07, w przewadze), 1:4 – O'Brien – Richardson – Gourley (34:18), 1:5 – Sanford – MacDonald – Gleason (38:46), 2:5 – Fraszko – Wronka – Englund (49:30, w przewadze), 2:6 – O'Brien – Duke – MacDonald (53:01, w przewadze), 3:6 Fraszko – Wronka (55:23).
GKS: Murray; Englund – Ruensson, Koponen – Varttinen, Norberg – Maciaś; Wronka – Pasiut – Fraszko, Dupuy (2) – Sokay – Mroczkowski, Kallionkieli – Smal – Michalski (2), Bepierszcz. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: GKS – 6 min, Cardiff – 6 min
W sobotę mecz GKS Katowice - Bruleurs de Loups Grenoble (19.00).

(ws)

Feralna minuta

MŁODZIEŻOWE MŚ

Polscy hokeiści w niecodziennych okolicznościach przegrali z gospodarzami mistrzostw świata do lat 20 Dywizji 1B w Tallinie. Tylko dzisiejsze zwycięstwo z Koreą Płd. zapewni Biało-czerwonym miejsce w tej grupie. Na niespełna 10 minut przed końcem nasz zespół prowadził 2:0, potem 2:1 i w ostatniej minucie w ciągu 44 sekund stracił dwa gole. Ostatniego na sekundę przed syreną...

■ **Estonia – Polska 3:2 (0:0, 0:1, 3:1)**
0:1 – Dawid – Jakub Hofman – Jonasz Hofman (31:17, w przewadze), 0:2 – Petrażycki - Hanzel (50:43), 1:2 – Orłow – Morozow – Proskurin (55:42), 2:2 – Morozow – Burkow – Antonow (59:15, 6 na 5), 3:2 – Timofiejew – Ahman – Burkow (59:59).

Pozostałe wyniki: Włochy – Japonia 4:7 (2:1, 0:2, 2:4), Ukraina – Korea Płd. 5:2 (3:2, 1:0, 1:0).

1. Ukraina	4	12	22:8
2. Japonia	4	10	24:17
3. Włochy	4	6	19:18
4. Estonia	4	6	13:19
5. Korea Płd.	4	2	9:16
6. Polska	4	1	12:20

Dziś grają: Japonia – Ukraina (11.30), Polska – Korea Płd. (15.00), Włochy – Estonia (18.30).

(ws)

Sport c2f171905a

Złoto Gołasia, brąz sztafety

UNIWERSJADA

Jadący z przewodnikiem Kacprem Walasem Michał Gołaś zdobył złoty medal 32. Zimowej Uniwersjady w Turynie w parasupergigancie alpejskim. Medal Gołasia to pierwszy złoty krążek uniwersjadowy wywalczony przez polskiego sportowca z niepełnosprawnością. W środę brązowy medal w paranarciarstwie biegowym wywalczyła Aneta Kobryń.

Przypomnijmy, że po raz pierwszy w historii odbywają się jednocześnie zawody sportowców z niepełnosprawnościami; oprócz paranarciarstwa alpejskiego i biegowego Polacy są reprezentowani w biathlonie, biegach narciarskich, curlingu, hokeju na lodzie, w którym nie było nas od 24 lat, łyżwiarstwie figurowym, narciarstwie alpejskim, narciarstwie dowolnym, snowboardzie, short tracku i debiutującym narciarstwie wysokogórskim (skialpinizmie), które w przyszłym roku dołączy do programu igrzysk olimpijskim w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Nie ma Polaków jedynie w narciarstwie na orientację.

I właśnie w biathlonie Anna Nędza-Kubiniec i Jakub Potoniec zdobyli brązowy medal w mieszanym biegu sztafetowym. Nędza-Kubiniec podczas ceremonii otwarcia Uniwersjady pełniła funkcję chorążej.

To 195. krążek w historii startów Polaków w tej imprezie. Biało-czerwoni na tegorocznej Uniwersjadzie zdobyli już pięć medali. Dorobek medalowy biało-czerwonych uzupełnia złoto w biegu na 10 km Izabeli Marcisz oraz srebro biathlonistki Amelii Liszki na 12,5 km.

Uniwersjada potrwa do 23 stycznia, a jej uczestników goszczą Turyn, Bardonecchia, Pinerolo, Pragelato, Sestriere i Tore Pellice. O medale w jedenastu dyscyplinach walczy ponad 200 sportowców-studentów z 57 krajów, w tym 82 biało-czerwonych. Dwa lata temu w amerykańskim Lake Placid Polacy zdobyli 17 medali, w tym 5 złotych.

Polska dwukrotnie gościła uczestników zimowej uniwersjady. W obu przypadkach w 1993 oraz 2001 organizatorem było Zakopane.



Fot. Grzegorz Momot / PAP

Wielka Krokiew jest gotowa na weekendowe zawody.

Będzie radość skakania

Na Wielkiej Krokwi piątkowymi kwalifikacjami rozpocznie się kolejny weekend Pucharu Świata.

SKOKI NARCIARSKIE

Polscy skoczkowie, mimo niezadowalających dotychczas osiągnięć w tym sezonie, są w dobrych i bojowych nastrojach przed zawodami Pucharu Świata w stolicy Tatr. – Zakopane to jak zawsze radość skakania i lepsze wyniki – przyznają zgodnie.

Trener Thomas Thurnbichler zdecydował, że na Wielkiej Krokwi wystartują Paweł Wąsek (13. w klasyfikacji generalnej PŚ), Aleksander Zniszczoł (20.), Jakub Wolny (30.), Dawid Kubacki (34.) i Kamil Stoch (34.). Paweł Wąsek podkreślił, że dla niego pucharowe zawody w Zakopanem to zawsze duża porcja emocji i – oprócz sportowych zmagań – dobra zabawa. – W tym roku szczególnie, bo od dłuższego czasu skacze mi się dobrze i czuję z tego powodu ogromną radość, a to zawsze pomaga. Poza tym bardzo lubię tę skocznię, a przy takiej publiczności to chyba wszyscy osiągamy tu lepsze wyniki.

Kamil Stoch z nadzieją patrzy na kolejną część sezonu, chociaż od samego początku miał „pod górkę". – Najpierw rosnącą formę zatrzymała kontuzja, potem szło jak po grudzie, ale próby wykonane w ostatnim czasie przywróciły mi radość skakania. Te 127,5 oraz 131 metrów w mistrzostwach Polski, i to przy naprawdę trudnych warunkach, pozwoliły mi myśleć, że będzie już tylko lepiej. Wrócił głód rywalizacji i sukcesu, a przecież znów powalczymy na naszej skoczni i w niesamowitej atmosferze.

Dobrej myśli jest również Dawid Kubacki. – Widać progres, chociażby z energią na progu. Mam wysokość, zaczyna mnie to nakręcać, więc to też uspokaja i pozwala pozytywnie myśleć o tych zawodach – podkreślił zawodnik zakopiańskiego TS-u Wisła. Zastrzegł jednak, że wciąż bardzo dużo zależy od warunków panujących na skoczni. – Jak się jest „w gazie", to te trochę gorsze tak bardzo nie przeszkadzają, ale na tym etapie mają jednak dla mnie znaczenie – przyznał.

Według prognoz podczas zakopiańskich zawodów warunki śniegowe mają być dobre. Wiejący głównie z kierunków południowych wiatr również nie powinien zakłócić przebiegu konkursów, trzeba jednak pamiętać, że ułożenie Wielkiej Krokwi powoduje, że będą to podmuchy w plecy skoczków.

Wszyscy Biało-czerwoni zgodnie podkreślili, że bez względu na pogodę czy nawet dyspozycję bardzo czekają na zakopiańskie zawody. – Chociażby dlatego, że atmosfera panująca na trybunach i wokół skoczni jest tu niepowtarzalna. To tak, jakby dostać skrzydeł czy dodatkowy powiew pod narty. Mamy wrażenie, że tu właśnie, nawet przy gorszej dyspozycji, oddajemy o ten metr czy dwa dłuższe skoki – podsumował Kubacki.

Jak informuje dyrektor PŚ w Zakopanem, Wojciech Gumny, około 70 procent biletów zostało już sprzedanych. Na trybunach Wielkiej Krokwi będzie mogło zasiąść w sumie 17 tysięcy kibiców, ale organizatorzy nie spodziewają się kompletu. Być może wpływ mają na to wysokie ceny biletów. Najtańsze na kwalifikacje kosztują 107 złotych. Na weekendowe konkursy zaczynają się od kwoty 213,50 złotych, a kończą na... 799,50 złotych w lożach VIP. Co ciekawe, tych najdroższych już nie ma.

(awa)

PROGRAM ZAWODÓW
piątek, 15.30 – oficjalny trening, 18.00 – kwalifikacje
sobota, 15.00 – seria próbna, 16.15 – konkurs drużynowy
niedziela, 15 – seria próbna, 16.00 – konkurs indywidualny

Kobayashi nie przyjechał

Wielkim nieobecnym konkursów w Zakopanem będzie dwukrotny zdobywca Kryształowej Kuli, złoty i srebrny medalista olimpijski z Pekinu (2022), Ryou Kobayashi. Jesienią zmagał się z chorobą i stąd być może jego słabsze wyniki w tym sezonie. Japończyk, który trzykrotnie wygrał Turniej Czterech Skoczni, w tym roku zajął w tej imprezie dopiero 15. miejsce. W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest 18., a jego najlepszym wynikiem była 12. pozycja w Engelbergu.
Japońska federacja skoków narciarskich poinformowała, że po 73. TCS Kobayashi wrócił do ojczyzny. „Ryoyu opuści zawody Pucharu Świata w Zakopanem. Jak powiedział, chce się skupić na poprawie formy, dlatego uda się do Sapporo na treningi. Planuje wrócić pod koniec stycznia" - napisano w komunikacie.

O JEDNO „PUDŁO"

BIATHLON

■ Francuzka Lou Jeanmonnot wygrała w Ruhpolding bieg indywidualny na 15 km Pucharu Świata. Druga była prowadząca w klasyfikacji generalnej reprezentantka gospodarzy Franziska Preuss.
Jeanmonnot była bezbłędna na strzelnicy i uzyskała 35,7 sekundy przewagi nad Preuss, która spudłowała raz. W efekcie Francuzka, która w klasyfikacji generalnej zajmuje 2. miejsce, minimalnie zmniejszyła stratę do Niemki w cyklu – obecnie obie zawodniczki dzieli 101 punktów.
Trzecia w tych zawodach była również bezbłędna w strzelaniu Szwajcarka Amy Baserga, która na podium zawodów PŚ stanęła po raz pierwszy w karierze. Miała 43,1 sekundy straty do Jeanmonnot.
Najlepsza z Polek, Natalia Sidorowicz, zajęła 38. miejsce. Spudłowała raz, ale miała czas o blisko 4,5 minuty gorszy od zwyciężczyni. Anna Mąka była 41., Kamila Żuk 87., Daria Gembicka 95., a Joanna Jakieła 99. – ostatnia wśród sklasyfikowanych.
Przypomnijmy, że dzień wcześniej na dystansie 20 km rywalizowali mężczyźni. Zwyciężył po raz pierwszy w karierze Norweg Vebjoern Soerum, a najlepszy z Polaków, Jan Guńka, zajął 29. miejsce, czym powtórzył swój najlepszy wynik w PŚ.
W Ruhpolding odbędzie się jeszcze sztafeta mężczyzn 4x7,5 km, sztafeta pań 4x6 km oraz biegi ze startu wspólnego.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 17 STYCZNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń
TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych
TVP SPORT
14.15 Biathlon: PŚ w Ruhpolding, sztafeta mężczyzn, 15.50 Skoki narciarskie: treningi przed PŚ w Zakopanem, 17.35 Piłka ręczna: MŚ mężczyzn, studio i Czechy - Polska (na żywo)
POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Puchar Polski, PGE Grot Budowlani Łódź - ŁKS Commercecon Łódź, 20.30 PlusLiga: Cuprum Stilon Gorzów - PSG Stal Nysa (na żywo)
POLSAT SPORT 2
8.30 Golf: 2. dzień Hero Dubai Desert Classic, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Orlen Zastal Zielona Góra, 20.40 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Barca - Anadolu Efes Stambuł, 1.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Lake Placid, finały skoków akrobatycznych (na żywo)
POLSAT SPORT 3
13.15 Narciarstwo dowolne: PŚ w Laax, slopestyle, 17.55 Pn: liga saudyjska, Al-Taawoun - Al-Nassr, 20.55 European Rugby Champions Cup: Ulster Rugby - Exeter Chiefs (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
18.40 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Fenerbahce Stambuł - Żalgiris Kowno (na żywo)
EUROSPORT 1
6.30 Tenis: 3. runda Australian Open, 14.00, 19.45 Snooker: Masters w Londynie, 17.30 Skoki narciarskie: PŚ w Zakopanem, studio i kwalifikacje, 1.30 Tenis: 3. runda AO (na żywo)
EUROSPORT 2
6.30 Tenis: 3. runda AO, 12.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Wengen, supergigant mężczyzn, 15.35 Biegi narciarskie: PŚ w Les Rousses, 10 km st. dow. mężczyzn, 22.00 Golf: 2. runda The American Express, 1.30 Tenis: 2. runda AO (na żywo)
CANAL+ SPORT
1.30 Koszykówka: NBA, New York Knicks - Minnesota Timberwolves (na żywo)
ELEVEN SPORT 1
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Fortuna Duesseldorf - SV Darmstadt 98, 20.20 Bundesliga: Eintracht Frankfurt - Borussia Dortmund (na żywo)
ELEVEN SPORT 2
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Jahn Regensburg - Hannover 96, 20.40 Liga włoska: Roma - Genoa (na żywo)
ELEVEN SPORT 3
18.55 Pn: liga francuska, Montpellier - Monaco, 20.55 Lille - Nice (na żywo)
ELEVEN SPORT 4
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Jahn Regensburg - Hannover 96, 20.55 Liga hiszpańska: Espanyol - Real Valladolid (na żywo)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport c2f171905a

Na razie pod parasolem



FOT. EPA/PAP

Wicelidera światowego rankingu wygląda w Melbourne na pewną siebie.

Iga Świątek w godzinę pokonała Rebeccę Sramkovą w 2. rundzie Australian Open. Z taką grą Polka ma szansę wrócić na pozycję liderki listy WTA.

Na inaugurację zmagań w Melbourne polska tenisistka pokonała Czeszkę Katerinę Siniakovą 6:3, 6:4, a w czwartek nie dała szans Rebecce Sramkovej. Mecz był bez historii, trwał ledwie godzinę, a 49. w rankingu Słowaczka, która imponowała formą pod koniec zeszłego roku, pierwszego gema zdobyła dopiero po siedmiu przegranych, w drugim secie (6:0, 6:2). To było zderzenie dwóch lig.

Nic dziwnego, że wyluzowana po meczu Iga Świątek tryskała humorem, choć naraziła się części publiczności na Rod Laver Arena, mówiąc, że lepszą kawę piła w Sydney. O dobry nastrój Polki zadbała też prowadząca wywiad Jelena Dokić. Była australijska tenisistka podarowała jej błękitną parasolkę, by nie musiała już czekać na koniec ulewy, jak dwa lata temu w Melbourne, gdy nie mogła opuścić kawiarni. Wracając do szatni, Iga miała sporo frajdy, bawiąc się prezentem i naśladując wokalistkę Rihannę w teledysku „Umbrella".

Turniejowa drabinka w AO 2025 też jakby roztoczyła nad Igą parasol bezpieczeństwa. Kolejną rywalką 23-letniej wiceliderki rankingu będzie w sobotę Emma Raducanu. To będzie czwarte starcie tenisistki z Raszyna z o rok młodszą Brytyjką, wszystkie poprzednie wygrała Świątek, nie tracąc seta. Owszem, urodzona w Toronto Emma – ma również kanadyjskie obywatelstwo – sensacyjnie triumfowała w 2021 roku w wielkoszlemowym US Open jako kwalifikantka, ale od tego czasu nie odniosła żadnego turniejowego sukcesu. W rankingu WTA zajmuje dopiero 61. miejsce.

Dalej czekać mogą szczęśliwa przegrana z eliminacji (Niemka Eva Lys) lub 82. na świecie Rumunka Jaqueline Cristian, dopiero w ćwierćfinale inne rozstawione lub była numer 2 na świecie, ale ostatnio „zachwiana" Ons Jabeur. W półfinale rysują się schody w postaci Jeleny Rybakiny (7. WTA), która z Polką ma bilans 4-3.

Pokonanie reprezentantki Kazachstanu może oznaczać powrót na pozycję numer 1 na świecie. Przed rozpoczęciem turnieju szanse, by opuścić Melbourne Park w glorii liderki, miały Aryna Sabalenka, Świątek – straciła to miano w październiku 2024 na rzecz Białorusinki – i trzecia obecnie w zestawieniu Amerykanka Coco Gauff.

Raz wyszłam na kort w Indian Wells z papierem toaletowym przyklejonym do nogi, który wystawał spod spódniczki. Tak, to też było żenujące...

Iga Świątek na konferencji prasowej zapytana przez dziecięcych reporterów o najbardziej zawstydzający moment na korcie

27 SETÓW do zera wygrała Iga Świątek w Wielkim Szlemie. To 11,9 procent wszystkich rozegranych setów przez Polkę, czyli prawie co ósmy. Tylko Margaret Court i Chris Evert mają wyższy wskaźnik w erze Open (od 1968 roku).

„Awansując do trzeciej rundy, Świątek zakończyła szanse Gauff na pozycję numer jeden i zmieniła kalkulację dla Sabalenki, która teraz musi dotrzeć do półfinału, żeby mieć możliwość utrzymania pozycji liderki. Ta linia będzie się przesuwać, jeśli Świątek będzie kontynuować swoje postępy w turnieju" – napisano na stronie WTA.

Co na to polska tenisistka? – Na początku ubiegłego roku byłam pod dużą presją jako numer jeden, ale zdałam sobie sprawę, że czasami nie mam stuprocentowego wpływu na to, co dzieje się z moim rankingiem. Myślę, że po prostu mądrzej jest skupić się na tenisie, a ranking przyjdzie później. Jeśli zagram dobrze, wiem, że wrócę na pozycję liderki WTA – przyznała Świątek.

Tomasz Mucha

MUCHA NIE ŚPI

Tomasz Mucha



Jak nie przegapić końca

Oglądanie nocnych meczów z Australii to czasem wyzwanie. Przyznaję, po pierwszym jednostronnym secie Igi ze Słowaczką poczułem się tak znużony, że gdy się ocknąłem, Polka właśnie opowiadała na korcie o różnicach w kawie pomiędzy Sydney a Melbourne. Pomyślałem, że to jakiś odgrzewany kotlet z telewizyjnej puszki, ale jednak leciało na żywo. Mecz trwał 61 minut, ale nie jest rekordowo króti w tegorocznym AO: Hiszpanka Badosa potrzebowała ledwie48 minut, by rozprawić się z Brytyjką Gibson. To prawie jak kiedyś z walkami Gołoty: kto się spóźnił pół minuty, mógł przegapić wszystko. Zaparzyłem kawę kupioną w Polsce, wystarczyło, by zdążyć na niespodziewanie rychły koniec meczu Hurkacza. Pewnie nie zasnąłbym, gdybym w czwartek wylądował na Margaret Court Arena, choć gdy wietnamsko-amerykański nastolatek Tien wyrzucał z imprezy faworyta Miedwiediewa, na miejscowych zegarkach była 2.55 nad ranem. Za trzy godziny miało wstać słońce. Spojrzałem za okno, poklepałem poduszkę, nastawiłem budzik na naszą2.55, żeby czasem nie przegapić Polki...

Wypadnie poza „dwudziestkę"

Hubert Hurkacz odpadł już w 2. rundzie i straci sporo punktów za ubiegłoroczny ćwierćfinał.

Na początku sierpnia 2024 „Hubi" osiągnął najwyższą pozycję na świecie – 6., choć dwa miesiące wcześniej doznał na Wimbledonie poważnej kontuzji kolana i przeszedł zabieg. Do rywalizacji w Melbourne Hubert Hurkacz przystępował jako 17. w rankingu, ale 27 stycznia po zakończeniu Australian Open wypadnie z pierwszej „dwudziestki", w której nieprzerwanie znajdował się przez prawie cztery lata – od 5 kwietnia 2021 roku. To efekt czwartkowej porażki już w 2. rundzie z Miomirem Kecmanoviciem 4:6, 4:6, 2:6 i straty aż 360 pkt za ubiegłoroczny ćwierćfinał Wielkiego Szlema na antypodach.

Niemal 28-letni wrocławianin, który na inaugurację dość pewnie wygrał z Holendrem Tallonem Griekspoorem 7:5, 6:4, 6:4, w czwartkowym starciu z 51. w światowym rankingu Serbem miał niewiele do powiedzenia. Pojedynek trwał tylko godzinę i 48 minut. Polak ani razu nie przełamał rywala, popełnił w sumie aż 38 niewymuszonych błędów, w tym sześć podwójnych serwisowych. Skoncentrowany, starannie grający Kecmanović dobrze prezentował się przy dłuższych wymianach, świetnie pracował nogami. W trzecim secie jego przewaga była już bardzo wyraźna. Serb dwukrotnie przełamał serwis często mylącego się Polaka, a przy stanie 5:2 i swoim podaniu wykorzystał pierwszą piłkę meczową. (t)

ZDANIEM EKSPERTA

Jeszcze będzie z niego pociecha

Grzegorz PANFIL, triumfator Australian Open juniorów w deblu w parze z Błażejem Koniuszem (2006)

■ Oczywiście szkoda, że Hubert odpadł tak szybko, ale dla mnie nie jest to wielkie zaskoczenie. Pamiętajmy, że pół roku temu doznał poważnej kontuzji łąkotki. Po czymś takim do pełni formy wraca się powoli, wiem coś o tym, bo też się z tym długo zmagałem. W podświadomości na pewno taki uraz zostaje, jest pewna rezerwa i ostrożność. Musimy uzbroić się w cierpliwość. Ci, którzy znają się na sporcie, wiedzą, że to jest długi proces, alej jestem pewny, że Hubert nas jeszcze nieraz pozytywnie zaskoczy i sprawi dużo radości. Po to zmienił trenerów (Nicolas Massu i Ivan Lendl – przyp. red.), którzy naprawdę są z najwyższej półki. Zrobił to, bo wciąż chce i wierzy, że może być w ścisłej światowej czołówce. Do tego zmienił sprzęt, gra nową rakietą. Zwyczajnie potrzeba jeszcze czasu, żeby to wszystko „zatrybiło". (t)

Tylko „trzynastka" szczęśliwa

Jan Zieliński to jedyny z piątki Biało-czerwonych rywalizujących w grze podwójnej, który awansował do 2. rundy w Melbourne.

Polak w duecie z Belgiem, Sanderem Gille'em, jest rozstawiony z nr 13. W pierwszym meczu w AO bez kłopotów w 57 minut rozbili Hiszpana Roberto Carballesa Baenę i Chińczyka Yunchaokete Bu 6:1, 6:2. Zajmujący 25. miejsce w rankingu deblistów 28-letni warszawianin połączył siły z 34-letnim Gille'em (37.) po kilku latach wspólnych występów z Monakijczykiem Hugo Nysem. Gille z kolei grał do tej pory, też z sukcesami, w parze ze swoim rodakiem Joranem Vliegenem.

W piątek „Zielaczek" w parze z Su-Wei Hsieh z Tajwanu wkroczą do gry w mikście. Najlepszy duet poprzedniej edycji Australian Open, rozstawiony teraz z numerem 6, w 1. rundzie zmierzy się z rodzinnym duetem nastolatków z Australii, Emerson i Haydenem Jonesami.

Dosyć niespodziewanie w turnieju deblowym – po wycofaniu się kilku duetów – pojawił się Karol Drzewiecki. Niestety, w parze z Anirudhem Chandrasekarem z Indii odpadli w 1. rundzie po prawie trzech godzinach gry z innymi „szczęściarzami last minute", Bośniakiem Damirem Dzumhurem i Grekiem Petrosem Tsitsipasem 6:7 (1-7), 6:2, 6:7 (6-10). 24-letni Petros to młodszy brat słynniejszego Stefanosa.

Żadnej z trzech polskich tenisistek – każda grała z zagraniczną partnerką – nie udało się przebrnąć 1. rundy. W meczu przerwanym w środę z powodu deszczu przy stanie 4:6 i 2:0 w drugim secie Magda Linette i Meksykanka Giuliana Olmos przegrały ostatecznie z Włoszką Lucią Bronzetti i Ukrainką Anheliną Kalininą 4:6, 6:1, 6:7 (7-10). W 1. rundzie singla Linette także przegrała mecz po super tie-breaku w trzecim secie z Japonką Moyuką Uchijimą (8-10). Katarzyna Kawa i Belgijka Kimberley Zimmermann uległy Chince Yue Yuan i Rosjance Jekaterinie Aleksandrowej 2:6, 1:6, a już we wtorek Katarzyna Piter i Włoszka Angelica Moratelli przegrały z Rosjankami Mirrą Andriejewą i Dianą Sznajder 5:7, 1:6. (t)

Sport c2f171905a

WYNIKI

2. runda kobiet: Świątek (2) - Sramkova (Słowacja) 6:0, 6:2, Raducanu (W. Brytania) - Anisimova (USA) 6:3, 7:5, Rybakina (Kazachstan, 6) - Jovic (USA) 6:0, 6:3, Jastremska (Ukraina, 32) - Kovinić (Czarnogóra) 6:0, 6:1, Kasatkina (Rosja, 9) - Wang (Chiny) 6:2, 6:0, Jabeur (Tunezja) - Osorio (Kolumbia) 7:5, 6:3, Putincewa (Kazachstan, 24) - Zhang (Chiny) 6:2, 6:1, Navarro (USA, 8) - Wang (Chiny) 6:3, 3:6, 6:4, Lys (Niemcy, 13) - Gracheva (Francja) 6:2, 3:6, 6:4, Haddad Maia (Brazylia, 15) - E. Andriejewa (Rosja) 6:2, 6:3, Keys (USA, 19) - Ruse (Rumunia) 7:6 (7-1), 2:6, 7:5, Kudiermietowa (Rosja) - Boulter (W. Brytania, 22) 7:6 (7-3), 2:6, 6:2, Switolina (Ukraina, 28) - Dolehide (USA) 6:1, 6:4, Raducanu (W. Brytania) - Anisimova (USA) 6:3, 7:5, Cristian (Rumunia) - Bronzetti (Włochy) 7:5, 7:5, Collins (USA, 10) - Aiava (Australia) 7:6 (7-4), 4:6, 6:2, Paolini (Włochy, 4) - Zarazua (Meksyk) 6:2, 6:3

2. runda mężczyzn: Kecmanović (Serbia) - Hurkacz (18) 6:4, 6:4, 6:2, Cerundolo (Argentyna, 31) - Diaz Acosta (Argentyna) 6:2, 1:0 i krecz Acosty, Monfils (Francja) - Altmaier (Niemcy) 7:5, 6:3, 7:6 (7-3), Musetti (Włochy, 16) - Shapovalov (Kanada) 7:6 (7-3), 7:6 (8-6), 6:2, Fritz (USA, 4) - Garin (Chile) 6:2, 6:1, 6:0, Chaczanow (Rosja, 19) - Diallo (Kanada) 7:6 (7-4), 4:6, 6:3, 6:3, de Minaur (Australia, 8) - Boyer (USA) 6:2, 6:4, 6:3, Shelton (USA, 21) - Carreno Busta (Hiszpania) 6:3, 6:3, 6:7 (4-7), 6:4, Moutet (Francja, 25) - Krueger (USA) 4:6, 6:4, 7:6 (7-3), 6:4, Giron (USA) - Etcheverry (Argentyna) 7:5, 3:6, 7:5, 3:6, 6:4, Michelsen (USA) - McCabe (Australia) 7:5, 6:3, 7:6 (7-4), Marozsan (Węgry) - Tiafoe (USA) 6:7 (3-7), 6:4, 3:6, 6:4, 6:1, Sonego (Włochy) - Fonseca (Brazylia) 6:7 (6-8), 6:3, 6:1, 3:6, 6:3, Rune (Dania, 13) - Berrettini (Włochy), 7:6 (7-3), 2:6, 6:3, 7:6 (8-6), Sinner (Włochy, 1) - Schoolkate (Australia) 4:6, 6:4, 6:1, 6:3, Tien (USA) - Miedwiediew (Rosja, 5) 6:3, 7:6 (7-4), 6:7 (8-10), 1:6, 7:6 (10-7)

1. runda debla kobiet: Bronzetti, Kalinina (Włochy, Ukraina) - Linette, Olmos (Meksyk) 6:4, 1:6, 7:6 (10-7), Yuan, Aleksandrowa (Chiny, Rosja) - Kawa, Zimmermann (Polska, Belgia) 6:2, 6:1

1. runda debla mężczyzn: Zieliński, Gille (Polska, Belgia, 13) - Carballes Baena, Bu (Hiszpania, Chiny) 6:1, 6:2, Dzumhur, P. Tsitsipas (Bośnia i Hercegowina, Grecja) - Drzewiecki, Chandrasekar (Polska, Indie) 7:6 (7-1), 2:6, 7:6 (10-6)

Bunt motocyklistów we mgle

Przedostatni etap prawdopodobnie rozstrzygnął sprawę zwycięstwa.



Fot. Julien Delfosse/DPPI/IPA Sport 2/ipa-agency.net/SIPA USA / PressFocus

Konrada Dąbrowskiego „bezdrożna" samotność...

Wrywalizacji samochodów na pozycję lidera powrócił Saudyjczyk Yazeed Al Rajhi (Toyota). Motocykliści wymusili skrócenie odcinka, a w ich gronie ponownie świetnie spisał się Konrad Dąbrowski, zajmując 3. miejsce w Rally 2.

W klasie challenger na świetne, 5. miejsce awansowali Adam Kuś z ukraińskim pilotem Dmitro Cyro. Jeszcze wyższe, 4., zajmują w kategorii Classic jadący Porsche 924 Tomasz Staniszewski i Stanisław Postawka. To klasa poza zasadniczą rywalizacją, dla pojazdów z poprzedniej dakarowej epoki.

Poranek w Shubaytah powitał uczestników rajdu gęstą mgłą. To oznaczało, że start trzeba będzie opóźnić, ponieważ nie mogły wystartować helikoptery zabezpieczające trasę. Ostatecznie udało się rozpocząć rywalizację z trzygodzinnym opóźnieniem. Samochody pokonały cały dystans, natomiast obawiający się jazdy w mroku motocykliści zbuntowali się i wymusili skrócenie odcinka o ponad połowę.

Al Rajhi jest bardzo bliski pierwszego zwycięstwa w Dakarze. W czwartek był trzeci, ale nie tylko odrobił straty do piątego tego dnia dotychczasowego lidera Henka Lategana z RPA (Toyota), ale przed ostatnim, krótkim etapem ma nad nim ponad sześć minut przewagi, co powinno mu spokojnie wystarczyć.

Na 11. etapie najlepsi okazali się kierowcy walczący o trzecie miejsce. Szwed Mattias Ekstroem (Ford) był o 41 sekund szybszy od Katarczyka Nassera Al-Attiyaha i ma nad nim ponad cztery minuty przewagi. Katarczyk zapewne przypuści w piątek zdecydowany szturm, ale dystans może być zbyt krótki, by Dacia w debiucie wspięła się na podium.

Wśród motocyklistów wygrał wicelider Hiszpan Tosha Schareina i o parę minut zmniejszył stratę do prowadzącego w rajdzie, szóstego na etapie Daniela Sandersa (KTM), jednak 9 minut przewagi powinno pozwolić Australijczykowi odnieść pierwsze w karierze zwycięstwo.

Z dnia na dzień coraz lepiej spisuje się Dąbrowski, poprawiając swoje rekordowe osiągnięcia. Tym razem był 3. w klasie Rally 2 i 11. w klasyfikacji łączonej z zawodnikami kategorii Rally GP.

– Znowu życiówka, bardzo się cieszę. Żałuję tylko, że etap był krótszy o ponad połowę, bo może odrobiłbym jeszcze więcej strat. To są moje ulubione tereny. Gdy się okazało, że mamy wystartować z trzygodzinnym opóźnieniem, to na początku stawki zrobiło się zamieszanie. Grupa zawodników zagrodziła drogę pierwszemu mającemu jechać i rozpoczęły się negocjacje. Najpierw podjęto absurdalną decyzję, że klasa GP pojedzie całość, a Rally 2 połowę, z jakimś uśrednieniem czasu reszty dystansu. Wtedy to ja mocno zaprotestowałem, powiedziałem, że tak to nie będzie, albo jedziemy wszyscy całość, albo wszyscy pół. I ostatecznie skrócono etap dla wszystkich – opisuje Dąbrowski. - Trochę mnie to skrócenie rozczarowało, bo ja się tu naprawdę świetnie czuję. Na tej połówce do zawodnika bezpośrednio wyprzedzającego mnie w generalce odrobiłem 7 minut, a została minuta i 21 sekund. Ostatni etap jest co prawda krótki, ale zaatakuję i zrobię wszystko, żeby to odrobić – zapowiedział 23-letni Polak, który jest 8. w klasie Rally 2 i 17. w klasyfikacji łącznej.

W klasie challenger Kuś i Cyro zajęli na etapie 10. miejsce i awansowali już na świetne piąte w generalce, po awarii jednego z rywali. Różnice pomiędzy poszczególnymi załogami są jednak bardzo duże.

Będący objawieniem rywalizacji Classic Staniszewski i Postawka są bardzo bliscy wielkiego sukcesu.

– Z powodu pogody mieliśmy skrócony etap. Odbył się tylko jeden z czterech planowanych odcinków. Jeszcze jutro króciutki odcinek, zobaczymy. Już się nie denerwujemy. Najgorzej było podczas tego długiego oczekiwania na start. A dzisiaj na etapie było sporo pułapek, takich wielkich wydm, to jeszcze nie widzieliśmy – podkreślił Stanisław Postawka.

W klasie ciężarówek praktycznie nic już nie może odebrać drugiego z rzędu zwycięstwa czeskiej załodze Martina Macika. Holendrzy pod wodzą Mitchela van den Brinka tracą do nich prawie dwie i pół godziny i muszą się strzec jadącego z polskim mechanikiem Dariuszem Rodewaldem innego Czecha Alosa Lopraisa, tracącego do nich niespełna 6 minut.

Ostatni, piątkowy etap także wokół Shubaytah liczy 131 km, z czego odcinek specjalny tylko 31 km.

11. etap (540 km, w tym 314 km to odcinek specjalny, 154 dla motocyklistów)

■ **Samochody**: 1. Mattias Ekstroem, Emil Bergqvist (Szwecja, Ford) 4:19.27, 2. Nasser Al Attiyah (Katar), Edouard Boulanger (Francja, Dacia) strata 0.41, 3. Yazeed Al Rajhi (Arabia Saudyjska), Timo Gottschalk (Niemcy, Toyota) 1:45

■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Yazeed Al Rajhi (Arabia Saudyjska), Timo Gottschalk (Niemcy, Toyota) 51:53.36, 2. Henk Lategan, Brett Cummings (RPA, Toyota) 6.11, 3. Mattias Ekstroem, Emil Bergqvist (Szwecja, Ford) 22.34

■ **Motocykle**: 1. Tosha Schareina (Hiszpania, Honda) 2:12.04, 2. Luciano Benavides (Argentyna, KTM) 0.33, 3. Adrien van Beveren (Francja, Honda) 0.57... 11. Konrad Dąbrowski (KTM) 12.54, 57. Bartłomiej Tabin (Husqvarna) 59.38

■ **Klasyfikacja generalna**: 1. Daniel Sanders (Australia, KTM) 51:13.34, 2. Tosha Schareina (Hiszpania, Honda) 9.00, 3. Adrien van Beveren (Francja, Honda) 15.50... 17. Dąbrowski 3:51.57, 49. Tabin 20:47.13

Z Shubaytah
Kryspin Dworak (PAP)

ZDARZYŁO SIĘ

FINALISTA ZA BURTĄ

■ Męczył się już w pięciu setach w 1. rundzie z 418. na świecie Pakistańczykiem Kasiditem Samrejem, a w drugiej odpadł – mowa o Daniile Miedwiediewie. Rozstawiony z numerem 5 Rosjanin, ubiegłoroczny finalista AO, przegrał po niemal pięciu godzinach ze 121. w rankingu kwalifikantem Learnerem Tienem. 19-letni zawodnik, mający wietnamskich rodziców, został najmłodszym tenisistą z USA, który awansował do 3. rundy AO, od kiedy w 1990 roku zakwalifikował się do niej wówczas 18-letni Pete Sampras. Z imprezą niespodziewanie pożegnał się za to inny Amerykanin, rozstawiony z 17. Frances Tiafoe, którego także w pięciu setach pokonał Węgier Fabian Marozsan (59. ATP).

KONIEC SERII

■ 14 zwycięstw i na tym koniec. „Cudowne dziecko" światowego tenisa, 18-latek z Rio de Janeiro, Joao Fonseca znalazł w końcu pogromcę. Brazylijczyk (112. ATP), który w 1. rundzie wyeliminował turniejową „dziewiątkę", Andrieja Rublowa, przegrał w 2. rundzie po pięciosetowej batalii z Lorenzo Sonego. Włoch, triumfator grudniowego Next Gen ATP Finals, przegrał poprzednio w połowie listopada w challengerze w Lyonie.

(t)